REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Telefony: Red. nacz. 424-75, redakcji — 424-76. ADMINISTRACJA: (dział prenumeraty): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna pocztą kosztuje 135 zł. tel. 8-10-26.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik", Warszawa ulica Wiejska nr 12

Cena 5 zł

# RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO-GOSPODARCZY

Rok VI | WARSZAWA, ŚRODA 25 MAJA 1949 ROKU | Nr. 141 (1707)

DZIS W NUMERZE



# Pierwsze posiedzenie Wielkiej Czwórki

## Problem jedności Niemiec pierwszym punktem porządku dziennego

**PARYŻ 23.5 PAP. — W poniedziałek o godz. 15.07 czasu Greenwich rozpoczęło się w Pałacu Różowych Marmurów w Paryżu pierwsze po 17 miesiącach posiedzenie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw: Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji.**

O godz. 14.40 przybył minister spraw zagranicznych USA Acheson, a następnie w kilkuminutowych odstępach ministrowie Bevin i Wyszyński. Minister Schuman przebywał w Pałacu już poprzednio. Ministrowi spraw zagranicznych ZSRR Wyszyńskiemu towarzyszył m. inn. bohater z pod Stalingradu, obecny dowódca radzieckiej strefy okupacyjnej gen. Czujkow.

Na dziedziniec Pałacu wjeżdżają jedynie samochody czterech ministrów. Przy bramie oczekują ich zgromadzeni dziennikarze i fotoreporterzy. Ustawione przed Pałacem posterunki policji nie dopuszczają mieszkańców Paryża, którzy szczelnie wypełniają przyległe chodniki i jezdnie.

Punktualnie o godz. 15-ej czterej ministrowie spraw zagranicznych oraz po czterech członków każdej delegacji zajmują miejsca przy okrągłym stole pokrytym zielonym suknem. Min. Wyszyński siedzi na przeciwko min. Schumana, mając po lewej — Achesona, po prawej Bevina.

Delegaci przemawiają w swym języku ojczystym, każde przemówienie jest kolejno tłumaczone na dwa pozostałe języki.

Po 10 minutach wszyscy dziennikarze i fotoreporterzy proszeni są o opuszczenie sali. Konferencja toczy się przy drzwiach zamkniętych i jest dla dziennikarzy niedostępna.

### PRZEBIEG POSIEDZENIA

O przebiegu pierwszego posiedzenia Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, które trwało dwie i pół godziny, poinformował dziennikarzy na konferencji prasowej rzecznik francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych de Beaumont.

Posiedzenie zagaił min. Schuman, witając zebranych i podkreślając odprężenie, wywołane faktem zwołania konferencji. Zwracając uwagę na odpowiedzialność uczestników konferencji wobec narodów i całego świata, mówca wyraził życzenie, aby konferencja dokonała trwałego dzieła politycznego. Min. Schuman zaproponował, by zgodnie z dotychczasową procedurą przewodnictwo obrad sprawował kolejno każdy z ministrów spraw zagranicznych. Propozycja ta została przyjęta jednogłośnie. Na wniosek min. Bevina przewodniczącym pierwszego posiedzenia został Schuman.

Przyjęto zasadę odbywania jednego posiedzenia dziennie. Na wniosek Bevina postanowiono, że w godzinach przedpołudniowych będą się zbierali eksperci, w celu przygotowania materiałów na popołudniowe posiedzenie ministrów spraw zagranicznych. Przewidziane są trojakiego rodzaju posiedzenia: 1) plenarne, 2) ściślejsze z udziałem mniejszej ilości delegatów, lub tylko czterech ministrów spraw zagranicznych oraz 3) poranne posiedzenia ekspertów. Szczegóły posiedzeń plenarnych mogą być podawane do wiadomości publicznej według uznania poszczególnych delegacji. Po zebraniach ściślejszych przewiduje się jedynie ogłoszenie komunikatu bez komentarzy. Z posiedzeń ekspertów nie będą ogłaszane żadne sprawozdania.

Zasadniczym punktem obrad było ustalenie porządku dziennego konferencji. Min. Schuman zaproponował następujący program prac: 1) problem jedności Niemiec łącznie z zagadnieniami gospodarczymi, politycznymi i kontroli ze strony sojuszników, 2) Berlin z problemem walutowym włącznie, 3) przygotowanie traktatu pokojowego z Niemcami, 4) traktat z Austrią.

Min. Wyszyński oświadczył, że w zasadzie nie sprzeciwia się porządkowi dziennemu, zaproponowanemu przez Schumana, ale uważa, że kolejność punktów porządku dziennego winna ulec zmianie. W szczególności pierwszym punktem porządku dziennego winna być sprawa kontroli czterech mocarstw nad Niemcami. Min. Wyszyński zaproponował następujący porządek dzienny: 1) kontrola czterech mocarstw nad Niemcami. 2) sprawa jedności gospodarczej Niemiec i jej realizacji, 3) traktat pokojowy z Niemcami, 4) Niemcy łącznie z Berlinem i kwestia walutowa, 5) Austria.

Acheson i Bevin poparli porządek dzienny, zaproponowany przez Schumana, wysuwając te same argumenty, t.j. że dopiero po ustaleniu struktury przyszłych zjednoczonych Niemiec miano by mówić o kontroli. Min. Wyszyński zaznaczył z humorem, że wprawdzie argumenty te nie przemawiają mu do przekonania, gdyż można np. badać poszczególne części ciała przed zbadaniem całego organizmu, nie mniej jednak zgago organizmu, niemniej jednak zgawiony przez Schumana.

Min. Acheson zaproponował, aby eksperci opracowali przed pierwszym czerwca sprawozdanie dotyczące Austrii. Sprawozdanie to miałoby być przedłożone przed zakończeniem obrad czterech ministrów w sprawie Niemiec.

### SPRAWA JAPONII

Min. Wyszyński zaznaczając, że sprawa ta nie dotyczy porządku dziennego konferencji, zapytał kiedy mogłaby być omówiona sprawa traktatu pokojowego z Japonią. Mówca podkreślił, że na konferencję, na której porządku dziennym znalazłaby się sprawa Japonii, winny być zaproszone również Chiny.

Acheson odpowiedział ,że sprawa Japonii może być dyskutowana na marginesie obecnej konferencji, przy czym ministrowie mogliby ustalić termin nowej konferencji w sprawie Japonii jeszcze przed zakończeniem bieżącej sesji.

Rzecznik francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych podkreślił korzystną atmosferę, w jakiej odbywało się pierwsze posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Następne posiedzenie rozpocznie się we wtorek o godz. 14.30.

## Bitwa o Szanghaj

LONDYN, 23.5. (PAP). Według wieczornych doniesień agencji Reutera, mieszkańcy Szanghaju obserwowali w poniedziałek z dachów domów bitwę, jaka rozgrywała się w odległości zaledwie niespełna kilometra od brzegu rzeki Wang-Pu naprzeciwko miasta. W bitwie brały udział samoloty. Dowództwo kuomintangowskie przyznaje, że ubiegłej nocy wojska ludowe zajęły umocnione pozycje oddalone o mniej niż 5 klm. na południe od lotniska Hung-Jao na południowo - zachodnich terytoriach miasta.

Wojska Kuomintangu wysadziły w powietrze cenne urządzenia portowe Kiang-Nan na wschodnim brzegu rzeki Vang-Pu pod Szanghajem. Ponad to zniszczyły one wszystkie niepotrzebne już Kuomintangowi statki rzeczne.

### ARMIA LUDOWA WYZWOLIŁA NAN-CZANG

PEKIN, 23.5. (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że armia ludowa wyzwoliła w poniedziałek rano Nan-Czang, stolicę prowincji Kiang-Si. Wojska nieprzyjacielskie wycofały się w popłochu na zachód.

Nan-Czang uchodzi za kolebkę wyzwoleńczej armii ludowej. Stamtąd właśnie dnia 1 sierpnia 1927 r. czerwone oddziały robotniczo-chłopskie skoncentrowały po raz pierwszy swe siły przeciwko Kuomintangowi.

Jest to czwarte główne miasto prowincjonalne wyzwolone przez armię ludową. Trzy inne wyzwolone stolice prowincji — to Czing-Kiang (prowincja Kiang-Su), Hang-Czou (prowincja Cze-Kiang i Wu-Czang (prowincja Hupeh). Ludność Nan-Czangu wynosi 300 tysięcy osób.

## Proklamowanie konstytucji z Bonn

BERLIN 23.5 PAP. — T. zw. konstytucja „zachodnio - niemieckiej republiki federalnej" została proklamowana formalnie w Bonn w poniedziałek 23 bm. po południu. Wchodzi ona natychmiast w życie.

## Wniosek o redukcję funduszów planu Marshalla

WASZYNGTON, 23.5 (PAP). Komisja kredytowa Izby Reprezentantów zaleciła zredukowanie o 15 proc. funduszów marshallowskich na rok następny, rozpoczynający się w lipcu br.

## Roczny plan produkcyjny wykonany 4 mies. przed terminem

Pracownicy i robotnicy fabryki sklejek w Piotrkowie Trybunalskim, w depeszy skierowanej do ministra Leśnictwa — Podedwornego donieśli, że w dniu 12 maja br. o godz. 20.30 wykonali roczny plan produkcyjny.

Rok gospodarczy w leśnictwie kończy się 30 września, a więc tegoroczny plan produkcyjny wykonano, odliczając 1 miesiąc na remont fabryki, na 4 miesiące przed terminem.

## Zebranie sprawozdawcze z Kongresu Pokoju

**Polski Komitet Obrońców Pokoju zawiadamia, że we wtorek, dnia 24 maja br., godz. 17-ta w sali Rady Państwa odbędzie się zebranie sprawozdawcze z Kongresu Pokoju. Przemawiać będą: Rektor Stanisław Kulczyński, profesor Jan Dembowski oraz inni uczestnicy Kongresu Pokoju w Paryżu i w Pradze.**

**Wstęp za zaproszeniami.**



## PAS — największy wróg gruźlicy będzie produkowany w Polsce

**Kwas para-amino salicylowy tzw. PAS, najpotężniejszy z dotychczasowych środków do zwalczania gruźlicy, będzie wkrótce produkowany w kraju. Zastosowanie wewnętrzne PAS zapobiega rozmnażaniu się bakterii gruźlicy.**

**Jest to produkt organiczny wytwarzany do niedawna tylko w USA w Szwajcarii, a sprowadzany do Polski w bardzo niewielkich — ze względu na wysoką cenę — ilościach.**

**Metoda produkcji opracowana została laboratoryjnie w Zakładach Farmaceutycznych nr. 10 w Krakowie pod kierownictwem prof. dr. Supniewskiego. Prace te trwały od 1 stycznia b. r. Próby kliniczne dały wynik dodatni m. inn. uratowano człowieka chorego na gruźlicę prosówkową ((pozostawało mu tylko kilkanaście dni życia). Według opinii kół fachowych jest to środek prawie niezawodny.**

Na zlecenie CZP Chemicznego fabryka chemiczna „Boruta" przeprowadzi produkcję na skalę techniczną w odpowiedniej aparaturze. Wytwórnia nr. 10 natomiast nada produktowi postać farmakopealną, czyli nadającą się do stosowania w lecznictwie.

Produkt ten ma formę proszku. Do skutecznego wyleczenia potrzeba najmniej około pół kilograma. Produkcja zaspokoi w r. b. na razie część zapotrzebowania. W roku przyszłym zapotrzebowanie na PAS będzie prawdopodobnie całkowicie pokryte

## Wznowienie rokowań handlowych ze Szwajcarią

W Warszawie zostały wznowione rokowania ze Szwajcarią o zawarcie umowy handlowej i układu finansowego.

Ze strony polskiej delegacji przewodniczył dyrektor Departamentu Planu i Koordynacji Ministerstwa Handlu Zagranicznego, Z. Horowitz, zaś ze strony szwajcarskiej, minister pełnomocny M. Treendle.

W rokowaniach finansowych bierze udział również wicemin. Skarbu L. Kurowski.

## Nowy dwutygodnik Polski we Francji

PARYŻ, 23.5. (PAP). Ukazał się tu drugi numer dwutygodnika „Prawo Ludu", organu CGT dla robotników polskich.



## Pisarze polscy o swej podróży po ZSRR

*Wywiad z M. Jastrunem i L. Rudnickim*

Przedstawiciel PAP przeprowadził rozmowę ze znanym poetą, krytykiem literackim i publicystą — Mieczysławem Jastrunem, uczestnikiem wycieczki dziennikarzy i literatów polskich do ZSRR.

Przybywającego do ZSRR — mówi Mieczysław Jastrun — zdumiewa rozmach i tempo budownictwa pokojowego, jak również szybki wzrost dobrobytu poziomu życiowego i kulturalnego szerokich mas. Najbliższe lata pokojowego rozwoju przyniosą niewątpliwie Związkowi Radzieckiemu dalsze ogromne zdobycze gospodarcze, możliwe tylko w ustroju socjalistycznym.

Sklepy są zawalone wszelkimi towarami, zwłaszcza produktami spożywczymi, sprzedawanymi bez żadnych ograniczeń. Rzuca się to w oczy nie tylko w Moskwie czy Leningradzie, lecz również w miastach prowincjonalnych, jak np. w oddalonym Nowosybirsku.

Imponujący jest rozwój przemysłu radzieckiego. Np. Nowosybirsk, nędzne miasteczko w okresie przed Rewolucją Październikową, rozwinął się obecnie w milionowy ośrodek przemysłowy, a jednocześnie w ośrodek kulturalny, posiadający m. in. wielki gmach opery, przewyższający rozmiarami gmachy teatrów moskiewskich i leningradzkich.

Ze względu na swe zainteresowania — kontynuuje rozmówca — śledziłem podczas pobytu w ZSRR ruch wydawniczy. Ruch ten jest ogromny. Nowe wydania książek o wielkim nakładzie są dosłownie rozchwytywane. O powszechnym zainteresowaniu literaturą świadczy na przykład fakt, że podczas pobytu w jednym z syberyjskich kołchozów o 200 km na północ od Nowosybiryjska, w bibliotece podczas przeglądania kartoteki stwierdziłem, iż młode pracowniczki kołchozów, obok arcydzieł klasyków rosyjskich i radzieckich, czytają dzieła Flauberta i Balzaca. Ze względu na przypadającą w roku bieżącą 150-tą rocznicą urodzin Puszkina, wszystkie oglądane przez nas wystawy księgarskie, pełne były dzieł, poświęconych temu wielkiemu poecie.

Widziałem żołnierza radzieckiego kupującego monografię o Puszkinie. Fakt taki jest jednym z wielu dowodów stosunku społeczeństwa radzieckiego do literatury. Stosunek do literatury współczesnej jest też bardzo bliski, wykluczający istnienie jakichkolwiek przegród pomiędzy pisarzem a czytelnikiem. Literatura ta, posiadająca wielkie walory wychowawcze, związana jest z życiem wszystkich narodów radzieckich i służy jak najszerszym masom.

Muszę podkreślić też wielkie i wciąż wzrastające zainteresowania w Związku Radzieckim literaturą polską. Nas, literatów i dziennikarzy polskich, wielokrotnie proszono o tłumaczenia, o artykuły do czasopism radzieckich na temat naszej literatury. Tłumaczeń z literatury polskiej wydano w ZSRR bardzo wiele.

Ostatnio na radzieckim rynku księgarskim ukazała się już antologia prozy polskiej. W najbliższym czasie wyjdzie tom tłumaczeń wybitnych utworów poezji polskiej z okresu 1918—1948.

Chciałbym wspomnieć jeszcze o niezwykle serdecznym przyjęciu, doznanym przez uczestników wycieczki w ZSRR.

Każdy odnosił się do nas z ujmującą prostotą, życzliwie i serdecznie. Nic w tym dziwnego, bowiem w ZSRR Polacy witani są szczególnie serdecznie. W Leningradzie i Moskwie żyją wciąż tradycje wielkiej przyjaźni Mickiewicza i Puszkina. Olbrzymie wrażenie wywarł na nas oglądany w Moskwie obchód pierwszomajowy.

— Człowiek radziecki i jego życie, nacechowane rosnącym dobrobytem, pozostaną na zawsze w naszej pamięci — kończy rozmowę Mieczysław Jastruń.

*

„Odpoczywam i porządkuję wrażenia i materiały z podróży po Zw. Radzieckim" — oświadcza laureat Państwowej Nagrody Literackiej, Lucjan Rudnicki, w rozmowie z przedstawicielem agencji API.

„Marzyłem, żeby zobaczyć Zw. Radziecki — już od ćwierćwiecza. Moje marzenia wreszcie się ziściły" — ciągnie dalej Rudnicki.

„Ujrzałem bezpośrednio życie w Związku Radzieckim, życie, które nam tak starano się obrzydzić w okresie między dwiema wojnami.

W Moskwie byłem po raz ostatni w 1904 r."

— Jakie wrażenia odniósł pan ze swego drugiego zetknięcia z tym miastem? — rzucamy pytanie.

„O, Moskwa gruntownie się zmieniła" — odpowiada Rudnicki. — „Jest teraz naprawdę wielkim miastem i pod każdym względem staje się metropolią świata.

Wiele wspaniałych rzeczy widziałem, ale o tym trudno wprost mówić w krótkim wywiadzie prasowym".

Po chwili namysłu — Rudnicki mówi dalej: Największe zadowolenie odczuwam z tego, że poznałem zupełnie nowego człowieka w Zw. Radzieckim. Tam wszystko jest w ustawicznym ruchu wszystko się buduje, idzie wzwyż. Ranek jest inny niż poprzedni wieczór. W tym ruchu — od 30 lat — obywatel radziecki stał się *człowiekiem całkowitym człowiekiem w pełni.*

W ustroju kapitalistycznym człowiek żyje połowicznie. Człowiek radziecki żyje pełnią życia. Potrafi nie tylko konsumować wartości kulturalne, lecz jest również ich współtwórcą.

Rudnicki mówi z kolei o Leningradzie.

„O ile chodzi o rozmach życiowy tego nowego człowieka, to wystarczy wspomnieć, iż owo wielkie miasto — stało się dla niego już zbyt małe.

Leningrad, ze swoimi rozległymi placami i monumentalnymi budowlami — za kilka lat — stanie się starym miastem. Centrum i nowe, wielkie miasto — powstaje dalej, na południu".

„O bohaterstwie tego miasta — powiada Lucjan Rudnicki — które zobrazowane jest w Muzeum Obrony Narodowej — będą mówić artyści całych pokoleń".

## Zwolnijcie Eislera!




Robotnicy londyńscy demonstrują przeciwko aresztowaniu Eislera i domagają się jego zwolnienia.

*Zdzisław Sachnowski*

## „My" i „oni"

TRZY i pół miliona obywateli w Polsce należy do Związków Zawodowych, tworzy potężny zespół ludzi pracy, skupionych w jednej organizacji. Ustawodawstwo związkowe daje tej organizacji możność bezpośredniego, a wydatnego wpływania zarówno na tok i wydajność pracy, jak na warunki życia członków wielkiej rodziny związkowców. Nakłada z jednej strony obowiązek troszczenia się o wzrost i udoskonalanie produkcji, o dobro publiczne, z drugiej — umożliwia i zobowiązuje do ustawicznej opieki nad pracownikiem i jego rodziną. Poczynając od dbałości o potrzeby materialne i rozwój kulturalny członków związku, aż do zabiegania o dostarczenie im rozrywki i wypoczynku w okresie urlopu.

Właśnie związek czuwa nad organizowaniem i przebiegiem współzawodnictwa pracy, właśnie związek podejmuje wszelkiego rodzaju akcje społeczne czy gospodarcze i włącza swych członków w nurt życia politycznego kraju. Przez swój związek otrzymuje się miejsce na wczasach, związek zajmuje się organizacją świetlic, urządzaniem odczytów i koncertów, ze związku dostaje pracownik zniżkowe bilety do kin i teatrów, związek wreszcie współdziała w ustalaniu warunków płacy i pracy, w rozdziale premii itp.

Spośród 3,5 miliona członków zw. zawodowych w Polsce przygniatająca większość, chcąc czy nie chcąc, styka się w życiu codziennym z działalnością swej organizacji. Niestety tylko część bierze bezpośredni udział w życiu związkowym, wpływa na jego bieg, właściwie ocenia jego istotę. Tylko część rozumie znaczenie, jakie dla poprawy bytu wszystkich ludzi pracy posiada aktywny udział największej ilości członków w ruchu związkowym. Nie wszyscy też uświadamiają sobie pożytek, płynący z rozszerzenia zasięgu działania organizacji związkowych, pełnego wykorzystywania posiadanych możliwości.

Fałszywy i przeczący istocie ruchu zawodowego podział na „my" i „oni", na masę zwykłych pracowników i zespół różnego stopnia działaczy związkowych — w praktyce dnia codziennego nie został jeszcze przekreślony. Nie poszedł za wzorem innych zdezaktualizowanych w Polsce Ludowej pojęć do lamusa pogrzebanych wspomnień.

Źródła tego niepokojącego zjawiska szukać należy nie tylko w niewłaściwej postawie części pracowników, przesiąkniętych dawnymi nawykami i przedwojennym sposobem myślenia. Nietylko w destrukcyjnym działaniu zawodowych malkontentów, zdolnych jedynie do krytki nierzetelnej i niepożytecznej, a uchylających się od jakiegokolwiek udziału w pracy społecznej.

Wina leży również po stronie niektórych działaczy. Tych mianowicie, którzy, źle pojmując rolę związków zawodowych, poszli po najłatwiejszej drodze zbiurokratyzowania pracy, stworzenia z organizacji związkowych swego rodzaju urzędów, ograniczających się do wydawania poleceń „podległym" członkom. Nie podejmując nawet prób nawiązania kontaktu ze swoim zespołem, wysłuchania opinii pracowników, czy powierzenia im konkretnych zadań nie dają oni po prostu szans ludziom mającym nawet najlepsze chęci ujawnienia swej inicjatywy i energii społecznej.

Niebezpieczeństwo tworzenia się kadr zawodowych działaczy, wielokrotnych prezesów czy członków zarządu rozlicznych organizacji i instytucji, — również nie zostało jeszcze zażegnane. Powierzchowna, „odświętna" działalność takich „niezastąpionych" prezesów i sekretarzy z pewnością nie przyczynia się do wypełnienia przez organizację związkową jednego z jej podstawowych zadań: zacieśnienia łączności z masami członkowskimi i ogółem ludzi pracy.

Raz jeszcze trzeba stwierdzić: w każdym zakładzie pracy, w każdym biurze, czy fabryce organizacje związkowe mają bardzo wiele do zdziałania, zarówno w zakresie zadań produkcyjnych, jak poprawy warunków bytu pracowników, jak wreszcie działalności oświatowej i

(Dokończenie na str. 2-ej)

# Strach przed pokojem

MOCARSTWA zachodnie odpowiedziały oficjalnie na komunikat agencji TASS w sprawie Grecji, wydany przed kilkoma dniami. Oba mocarstwa w praktyce odrzucają propozycje radzieckie złożone przez Gromykę zastępcy amerykańskiego sekretarza stanu Ruskowi w odpowiedzi na jego pytania w tej sprawie. Pozostaje zastanowić się dlaczego Stany Zjednoczone i Wielka Brytania odrzuciły te propozycje, dlaczego, krótko mówiąc, nie chcą zgodzić się na pokojowe załatwienie problemu greckiego.

Jakie były propozycje radzieckie? Według oficjalnego oświadczenia amerykańskiego, wiceminister Gromyko zaproponował następujące punkty: zaprzestanie działań wojennych, ogłoszenie amnestii, zaniechanie udzielania wszelkiej pomocy militarnej i wycofania obcych wojsk, nadzór międzynarodowy nad wyborami greckimi, w których wziełaby udział cała ludność łącznie z partyzantami i wreszcie stworzenie komisji, któraby kontrolowała północne granice Grecji.

Propozycje radzieckie są konkretne. Przyjęcie ich oznaczałoby zlikwidowanie tzw. „sprawy greckiej", przywrócenie pokoju i porządku w tym kraju. Oznaczałoby to stworzenie reprezentatywnego rządu, który — uwolniony od interwencji państw obcych — mógłby kształtować losy Grecji zgodnie z wolą jej ludności.

Dlaczego Wielka Brytania i Stany Zjednoczone odrzucają tego rodzaju rozwiązanie? Która z propozycji radzieckich zagraża ich bezpośrednim interesom?

Rząd amerykański i brytyjski powitałby najprawdopodobniej z zadowoleniem przerwanie działań wojennych w Grecji. Jasne jest, że nie prowadzą one walki dla samej walki, ale dla pewnego celu, odpowiadającego ich interesom. Nie ulega wątpliwości, że oba rządy zgodziłyby się natychmiast na zaprzestanie walk, gdyby fakt ten zbliżał ich do celu. Ale celem tym jest takie opanowanie Grecji, by można było ugruntować tam ich wpływy — szczególnie wpływy Stanów Zjednoczonych — i zamienić Grecję na dogodną dla nich bazę. Gdyby więc, powtarzamy, zaprzestanie walk prowadziło do tego celu, USA zgodziłyby się na propozycję radziecką.

Ale Stany Zjednoczone zdają sobie właśnie sprawę, że rozwiązanie zaproponowane przez ZSRR jest rozwiązaniem demokratycznym i dlatego, najprawdopodobniej, nie przybliży ich do celu, a od niego oddali. ZSRR proponuje ogłoszenie amnestii. Oznacza to oczywiście, że setki tysięcy Greków walczących o demokrację, zostałyby wypuszczone na wolność. Wolne wybory pod kontrolą międzynarodową czterech mocarstw ujawniłyby prawdziwe życzenia narodu greckiego. Ponieważ zaś jednocześnie, wszystkie wojska musiałyby zostać wycofane, a pomoc wojskowa — przerwana, Amerykanie mieliby dużo mniejsze środki nacisku na wyborców.

Wniosek jest oczywisty. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania obawiają się, że w wolnej grze sił, takiej, jaką proponuje Związek Radziecki, dojdą do głosu wszyscy Grecy i że wynik tego głosowania, który będzie wyrazem życzeń narodu greckiego, nie będzie w żadnym razie wyrazem interesów anglo-amerykańskich, a łatwo może być ich zaprzeczeniem. Na takie propozycje USA i W. Brytania starające się za wszelką cenę i przy pomocy wszystkich dostępnych środków utrzymać swe pozycje w Grecji, nie mogą się zgodzić. Nie mogą się zgodzić na zaprzestanie interwencji, bo tylko przy pomocy tej interwencji utrzymują się w Grecji. Nie mogą się zgodzić na to, by naród grecki wypowiedział się swobodnie, bo właśnie obawiając się głosu tego narodu, zezwalają i zachęcają rząd ateński do stosowania terroru. Mocarstwa zachodnie zaplątały się w tak zagmatwaną sytuację, że nie tylko nie chcą ale i nie mogą zgodzić się na pokój i — zdając sobie nawet sprawę z ujemnego wyniku w całej opinii światowej — muszą prowadzić dalej wojnę w Grecji.

Ekspansywny imperializm nie tylko obawia się, ale musi się obawiać pokoju. Każdy bowiem triumf pokoju jest jednocześnie uszczupleniem interesów kapitalistycznych. Sprawa Grecji jest jeszcze jednym tego dowodem. (z)

# Kongres socjalistów włoskich zwycięstwem całej klasy robotniczej

## Przemówienie Togliattiego w Modenie

**RZYM 23.5 PAP. — Sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej Palmiro Togliatti wygłosił przemówienie w Modenie.**

Nawiązując do wzmagających się represji przeciwko b. partyzantom i robotnikom w tym mieście, Togliatti stwierdził, iż przedwyborcze zapewnienia de Gasperi'ego, który obiecał doprowadzić do odprężenia w kraju, okazały się jedynie manewrem wyborczym.

Pogarszające się warunki gospodarcze, — zaznaczył Togliatti — zmuszają masy pracujące do podejmowania strajków. Rząd nie przestrzega zasad konstytucji, które przyznają równość wszystkim obywatelom, z wyjątkiem faszystów.

Togliatti poruszył również sprawę b. kolonii włoskich. Wskazał on na to, że minister Sforza oświadczył niedawno, iż „podpisując pakt atlantycki, Włochy tym samym obalają krzywdzący ich traktat pokojowy". Tymczasem sprawa kolonii dowiodła, że Włochy stają się narzędziem polityki imperialistycznej i utraciły już wszelką autonomię polityczną, staczając się do drugorzędnej roli na arenie międzynarodowej.

Sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej wezwał robotników do wzmożenia czujności, gdyż istnieją dowody, że niektórzy przywódcy polityczni zmierzają do przywrócenia faszyzmu we Włoszech.

Siły naszej partii — powiedział Togliatti — są obecnie większe, aniżeli przed rokiem. Wzrosły również siły naszych związków zawodowych. Wzmocniła się także jedność mas robotniczych, zwłaszcza po kongresie włoskiej partii socjalistycznej, który był zwycięstwem nie jednego ugrupowania, lecz całej klasy robotniczej. Pomimo to, powinniśmy w dalszym ciągu pracować nad ugruntowaniem jedności mas pracujących.

## Przemówienie Duclos

PARYŻ, 23.5. (PAP). Na zgromadzeniu 6 tysięcy osób w Bourges wygłosił przemówienie Duclos, który stwierdził, że trudności budżetowe Francji są konsekwencją jej udziału w planie Marshalla i pakcie atlantyckim.

Mówca zaznaczył, że francuskie masy pracujące są przeciwne utworzeniu zachodniego sztabu generalnego w Fontenebleau i nie zgadzają się na projekty umiędzynarodowienia Strassburga.

Duclos podkreślił, że kapitaliści francuscy przerzucili ciężar poprzednich wojen na masy pracujące i chcą zmusić je do ponoszenia kosztów obecnych przygotowań agresywnych. Jednakże narody nie dopuszczą do nowej agresji.

## Uchwalenie projektu min. Petsche'a

PARYŻ, 23.5 (PAP). 19 głosami przeciwko 15 przy 9 wstrzymujących się komisja finansowa Zgromadzenia Narodowego uchwaliła projekt ministra Petsche'a.

Komisja odrzuciła wnioski deputowanych komunistycznych, którzy domagali się zredukowania kredytów wojskowych o 150 miliardów franków i przeciwstawiali się zmniejszeniu kredytów na cele budżetu cywilnego.

Podkreśla się, że projekt ministra Petsche'a uzyskał tylko nieznaczną większość 4 głosów, co dowodzi, że nawet w kołach zbliżonych do rządu panuje przekonanie, iż projekt ten nie doprowadzi do uzdrowienia finansów Francji.

## 26 czerwca wybory w Belgii

BRUKSELA, 23.5 (PAP). Na mocy dekretu księcia Karola, regenta Belgii, rozwiązane zostały obie Izby Ustawodawcze (Izba Deputowanych i Senat) oraz rady prowincjonalne. Jednocześnie rozpisano nowe wybory do parlamentu i rad prowincjonalnych, które odbędą się w niedzielę 26 czerwca rb.

W tegorocznych wyborach po raz pierwszy w historii Belgii wezmą udział kobiety.

Na liście wyborczej belgijskiej partii katolickiej figurują m. in. dwaj kolaboracioniści: De Winter i Leeman, którzy w okresie okupacji, pełniąc funkcje sekretarzy generalnych ministerstw gospodarki i aprowizacji, służalczo wykonywali rozkazy Niemców. Partia katolicka spodziewa się, że skompromitowani współpracą z okupantem kandydaci zdobędą głosy wyborców belgijskich — członków zdelegalizowanych organizacji faszystowskich.

## Ułaskawienie fińskich zbrodniarzy wojennych

HELSINKI, 23.5 (PAP). Prezydent Paasikivi ułaskawił b. premiera fińskiego Tannera i b. ministra finansów Linkomiesa, którzy ponoszą odpowiedzialność za przystąpienie Finlandii do drugiej wojny światowej po stronie Hitlera. Ułaskawiony został również b. poseł fiński w Niemczech Kivimaeki.

## Za co wykluczono Romitę?

RZYM, 23.5 (PAP). Jak już donosiliśmy, przywódca t. zw. „prawicy socjalistycznej we Włoszech" Romita został wykluczony z partii za akcję rozłamową.

Sprawa Romity omawiana była dnia 22 maja na drugim zebraniu nowego kierownictwa partii. Na zebraniu tym stwierdzono, że dnia 21 bm. Romita ogłosił komunikat, wzywający do „zjednoczenia pod patronatem COMISCO saragatowców, grupy Silone i prawicy włoskiej partii socjalistycznej". Kierownictwo partii uznało, że akcja Romity jest jaskrawym nawoływaniem do rozłamu i że tym samym Romita wraz ze swymi zwolennikami noszącymi nazwę „autonomistów" postawił się poza nawiasem partii.

Kierownictwo włoskiej partii socjalistycznej wysłało następnie telegram z wyrazami solidarności do członka parlamentu brytyjskiego — Zilliacusa i innych działaczy, szykanowanych przez prawicowe władze Labour Party za to, że potępili pakt atlantycki i politykę obecnego rządu brytyjskiego.

## 1,5 mil. robotników rolnych strajkuje we Włoszech

RZYM, 23.5. (PAP). Do strajkujących robotników rolnych przyłączyli się robotnicy prowincji Friuli i Sycylii. Liczba strajkujących powiększyła się do 1.500 tysięcy osób.

# Sytuacja gospodarcza Europy w roku 1948 w oświetleniu delegata ZSRR

## Krytyka sprawozdania Europejskiej Komisji Gospodarczej

**GENEWA 23.5 PAP. — W czasie obrad Europejskiej Komisji Gospodarczej delegat radziecki Arutunian w wyczerpującym przemówieniu, poświęconym sytuacji gospodarczej Europy w roku 1948 poddał rzeczowej krytyce dokument przygotowany w tej sprawie przez sekretariat Europejskiej Komisji Gospodarczej, podkreślając jego braki i błędy, które wynikły w wielu wypadkach z podejścia do przedmiotu raczej formalnego, niż naukowego.**

Arutunian stwierdził, że główny zarzut jaki można postawić sprawozdaniu jest ten, że daje ono spaczony obraz rozwoju Związku Radzieckiego w porównaniu z rozwojem krajów kapitalistycznych. Dla tych ostatnich jako podstawę porównawczą przyjęto rok 1938, a dla Związku Radzieckiego rok 1940. Otóż rok 1940 był rokiem maksymalnego rozwoju produkcji w Związku Radzieckim przed wojną, podczas gdy rok 1938 był rokiem depresji gospodarczej w krajach zachodnio - europejskich. Wskutek tego wskaźniki wzrostu produkcji dla krajów kapitalistycznych są przesadnie wielkie a dla Związku Radzieckiego wypadają mniejsze i porównanie daje fałszywe pojęcie o obecnym tempie rozwoju zarówno Związku Radzieckiego jak i krajów zachodnio - europejskich. Wobec tego, że sprawozdanie zawiodło z przedstawieniem istotnego obrazu Związku Radzieckiego, Arutunian zacytował cyfry dające wierniejsze pojęcie o wzroście przemysłu i rolnictwa kraju socjalizmu.

Arutunian zaprotestował przeciw postanowieniu w sprawozdaniu znaku równości między reformą walutową w zachodnich Niemczech a reformą walutową w Związku Radzieckim. Podczas gdy reforma ta w Związku Radzieckim przyniosła masom pracującym niewątpliwie korzyści powodując znaczną obniżkę cen i podniesienie poziomu życia, reforma walutowa w Niemczech zachodnich miała kapitalistyczny charakter klasowy i wyszła na korzyść jedynie wielkim trustom, przyniosła natomiast szkodę ludności pracującej.

Delegat radziecki omówił następnie politykę dyskryminacji, narzuconą przez Stany Zjednoczone krajom marshallowskim w ich stosunkach z państwami Europy wschodniej. Zupełnie różną politykę prowadzi Związek Radziecki, który wysyła więcej do krajów wschodnio - europejskich niż od nich otrzymuje. Dla Związku Radzieckiego jest rzeczą naturalną okazywanie pomocy, wyrażającej się w dostarczaniu środków technicznych, dóbr inwestycyjnych, surowców i kredytów. W krajach zachodnio - europejskich tempo życia gospodarczego słabnie. W niektórych spośród tych krajów obserwujemy nawet zjawisko zamykania fabryk.

Arutunian stwierdził złowieszczy wpływ wywierany na życie gospodarcze krajów zachodnich przez plan Marshalla, będący narzędziem kapitalistycznych monopolów amerykańskich i przypomniał politykę zbrojeń, która obniża znacznie poziom życiowy mas pracujących. Kraje zachodnio - europejskie mówią wprawdzie o konieczności wzmożenia handlu między wschodem i zachodem Europy, ale dotychczas w praktyce stosują politykę, ograniczającą ten handel, jak o tym świadczy nadwyżka eksportu ze wschodu na zachód nad eksportem z zachodu na wschód.

W konkluzji delegat radziecki wyraził nadzieję, że nastąpi rozszerzenie handlu między wschodem i zachodem, które umożliwiłaby rzetelna i szczera współpraca.

✣

GENEWA, 23.5. (PAP). Zakończyła się IV sesja Europejskiej Komisji Gospodarczej, która obradowała od dnia 7 maja br. Na ostatnim posiedzeniu przyjęto jednomyślnie uchwałę o powołaniu do życia Komitetu do spraw rozwoju handlu. Praktycznym bezpośrednim zadaniem tego komitetu ma być rozszerzenie obrotów między wschodnimi i zachodnimi krajami Europy.

Europejska Komisja Gospodarcza uchwaliła również sprawozdanie ze swej działalności dla Rady Ekonomiczno - Społecznej ONZ. Uchwalono wreszcie jednomyślnie rezolucję, polecającą poszczególnym komitetom branżowym kontynuowanie dotychczasowych prac i sekretariatowi przygotowanie programu dalszej działalności.

Następna sesja Europejskiej Komisji Gospodarczej odbędzie się w 1950 r.

## Sytuacja na kolei miejskiej w Berlinie

BERLIN, 23.5. (PAP). Dyrekcja kolei podjęła wszelkie kroki, zmierzające do normalizacji ruchu na kolei miejskiej w Berlinie. Związek zawodowy kolejarzy przy niemieckich Wolnych Związkach Zawodowych zwrócił się do swych członków z apelem o podjęcie pracy. Zdecydowana większość kolejarzy berlińskich uczyniła zadość temu wezwaniu. Wśród zgłaszających się do pracy zauważono nawet wielu spośród zwolenników rozłamowej organizacji UGO. Jednakowoż uruchomienie kolei miejskiej na całej jej trasie nastręcza jeszcze poważne trudności, albowiem znajdujące się na żołdzie SPD i UGO bojówki awanturników dokonały uszkodzeń na linii kolejowej. Ponadto w niektórych punktach trasy tkwią jeszcze grupy bojówkarzy, chronione przez policję zachodniego Berlina, w otoczeniu szumowin miejskich.

W kilku miejscach sprowokowali oni starcia, podczas których byli ranni.

Według wiadomości z poniedziałku wieczorem, sytuacja na kolei miejskiej w Berlinie nie jest jeszcze całkowicie wyjaśniona, chociaż na wielu odcinkach pociągi znów kursują.

Przewodniczący zarządu kolejowego w Berlinie — Schmidke wyraził przekonanie, że w czasie najbliższym przywrócony zostanie normalny stan rzeczy na kolei miejskiej.

Podkreślił on, że obecna akcja UGO nie ma nic wspólnego ze strajkiem we właściwym słowa znaczeniu. Jest to jedynie działalność terrorystyczna. Prowodyrzy zdołali zbałamucić zaledwie około 2 tysięcy spośród 50 tysięcy osób personelu kolejowego.

## Po wykluczeniu Zilliacusa z Partii Pracy

LONDYN, 23.5 (PAP). 24 maja odbędzie się w okręgu Gateshead (okręg wyborczy Zilliacusa) zebranie z udziałem przedstawicieli lokalnej organizacji Partii Pracy i Rady Związków Zawodowych.

Na posiedzeniu rozpatrzona będzie obecna pozycja Zilliacusa po wykluczeniu go z Labour Party decyzją władz naczelnych. Decyzja ta wywołała duże rozgoryczenie w okręgu Gateshead, gdzie Zilliacus cieszy się od lat dużą popularnością wśród wyborców.

## Echa samobójstwa Forrestala

LONDYN, 23.5 (PAP). Wiadomość o samobójstwie byłego ministra obrony USA, Jamesa Forrestala, wywołała liczne komentarze w londyńskich kołach politycznych. W kołach tych utrzymuje się, że Forrestal, który cierpiał na manię prześladowczą, wyskoczył z okna, gdyż zdawało mu się, iż żołnierze radzieccy dokonali inwazji sanatorium, w którym się leczył. Jak wiadomo, mania prześladowcza Forrestala polegała na strachu przed „agresją radziecką na Stany Zjednoczone".

W Londynie podkreśla się, że Forrestal wydał wiele ważnych zarządzeń i wygłosił liczne przemówienia pod wpływem swej obsesji. Poglądy i opinie Forrestala wywierały duży wpływ na kierunek amerykańskiej polityki zagranicznej. Forrestal popierał te koła amerykańskie, które planowały agresję przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Koła postępowe Stanów Zjednoczonych uważały Forrestala za jednego z najbardziej niebezpiecznych polityków amerykańskich.

Należy przypomnieć, że w październiku 1947 roku Wallace ostro zaatakował Forrestala, stwierdzając, iż „myśli on i działa w taki sposób, jak gdyby dolar był alfą i omegą cywilizacji. Jego ofensywa przeciwko amerykańskim masom pracującym jest niezwykle niebezpieczna".

Wpływ Forrestala na politykę marshallowską był ogromny. Forrestal był również jednym z twórców paktu atlantyckiego.

# Min. Ede wycofuje się z oświadczenia złożonego w Izbie Gmin

## Anglicy aresztowali Eislera w obawie przed represjami USA

LONDYN, 23.5 (PAP). W poniedziałek po południu na posiedzeniu Izby Gmin ponownie poruszona została sprawa bezprawnego aresztowania na pokładzie statku „Batory" znanego antyfaszysty niemieckiego Gerharda Eislera.

Minister spraw wewnętrznych Wielkiej Brytanii Chuter Ede wycofał się ze złożonego na poprzednim posiedzeniu Izby oświadczenia, jakoby „ambasada polska została poinformowana o zamiarze aresztowania Eislera". Min. Ede stwierdził dosłownie: „Policja usiłowała w dniu 14 maja nawiązać kontakt z konsulem polskim w Saupthampton, ale przekonała się, że w Southampton nie było konsula polskiego. Moje poprzednie oświadczenie oparte było na fakcie, iż wiedziałem, że władze polskie w Londynie zdają sobie sprawę z sytuacji, gdyż wicekonsul Polski i szef polskiej misji morskiej przybyli w sobotę rano, tj. 14 maja (!) do Southampton".

Przyznając, że policja brytyjska zakomunikowała przedstawicielom polskim o zamiarze aresztowania Eislera dopiero na statku, min. Ede wyraził ubolewanie z powodu wprowadzenia w błąd Izby Gmin.

Wiceminister spraw zagranicznych, Mayhew, odpowiadając na interpelację posła Piratina, oświadczył, iż rząd brytyjski opracowuje odpowiedź na notę rządu polskiego.

*

LONDYN, 23.5 (PAP). Sprawa brutalnego porwania Gerharda Eislera z pokładu „Batorego" wywołuje coraz większe zakłopotanie w prorzadowych kołach brytyjskich. Poseł labourzystowski Crossman, którego nie można posądzać o sympatię dla działacza komunistycznego, zamieścił na łamach „Sunday Pictorial" artykuł, w którym podkreśla ze szczególnym naciskiem, że władze brytyjskie aresztowały Eislera w obawie przed zadrażnieniem stosunków ze Stanami Zjednoczonymi.

Przypominając, że policja brytyjska aresztowała Eislera na żądanie Ameryki, Crossmann przytacza (bez podania nazwiska) wypowiedź jednego z wpływowych polityków brytyjskich, który oświadczył bez ogródek: „Nie możemy sobie pozwolić na drażnienie Amerykanów w chwili, gdy sprawa pomocy marshallowskiej wisi na włosku".

Nawiązując do obecności oficjalnych przedstawicieli amerykańskich w czasie aresztowania Eislera, Crossman pyta: „Jak możemy w ogóle mówić o niepodległości Wielkiej Brytanii, skoro ukazujemy całemu światu, że na decyzję wydaną przez brytyjskie organa sprawiedliwości wpływają nasze obawy, dotyczące pomocy marshallowskiej, lub to, że nie lubimy komunistów?"

Crossman stwierdza, że w ręku ministra spraw wewnętrznych Ede spoczywa ostateczna decyzja w sprawie losu Eislera i podkreśla, że uwolnienie Eislera byłoby całkowicie zgodne z zasadami prawa brytyjskiego.

*

LONDYN, 23.5 (PAP). We wtorek o godzinie 10.30 rozpocznie się przed londyńskim sądem karnym przy Bow-Street rozprawa przeciwko Gerhardowi Eislerowi, na której rozpatrzone zostanie żądanie władz amerykańskich w sprawie jego ekstradycji.

## Opinia eksperta USA w sprawie Eislera

LONDYN, 23.5 (PAP). Ekspert żeglugowy dziennika amerykańskiego „Journal of Commerce" Ferguson poświęcił wydarzeniom w Soupthaupton obszerny artykuł, w którym oświadczył m. in.:

1) Sprawa jurysdykcji nad statkami w portach cudzoziemskich ze strony władz państwa, na którego wodach znalazły się te statki, jest w praktyce wciąż jeszcze ujęta „niejasno i niekonsekwentnie" i kapitanowie statków amerykańskich wielokrotnie odmawiali wydania pasażerów władzom przybrzeżnym portów zagranicznych.

2) Oświadczenie przedstawiciela USA, stanowiące ingerencję w sprawy należące do Rządu polskiego i brytyjskiego, stwarza niebezpieczny precedens dla statków amerykańskich.

3) Władze linii Gdynia—Ameryka w Nowym Jorku spełniły wobec władz USA wszystko co do nich należało i pod ich adresem nie można w żadnym wypadku skierować zarzutu, że działały w złej wierze.

Ekspert żeglugowy „Journal of Commerce" stwierdza dalej, że każdy amerykański kapitan statku wie, iż niemożliwością jest zapobiec przedostaniu się na statek „ślepego pasażera" i że żaden kapitan nie może z góry wiedzieć, czy któryś z jego pasażerów lub członków załogi nie podlega sankcjom prawnym, w którymkolwiek z portów zagranicznych. Wreszcie ekspert podkreśla, że linia i kapitan mają prawo chronienia pasażerów — jawnych czy „ślepych" — lub członków załogi przed bezpodstawnymi aresztowaniami.

## Dalsze protesty w sprawie Eislera

W dalszym ciągu napływają z terenu całego kraju ostre słowa protestu przeciwko znieważeniu przez władze anglosaskie polskiej bandery na M/S „Batory".

Protesty swoje złożyli: Wojewódzka Komisja Koordynacyjna Organizacji Społecznych w Poznaniu, przedstawiciele organizacji akademickich w Poznaniu i robotnicy zakładów Cegielskiego.

Potępili również brutalną napaść policji brytyjskiej: były rektor Akademii Handlowej w Poznaniu, wybitny znawca prawa morskiego, prof. dr Józef Górski; prorektor Uniwersytetu Poznańskiego prof. dr inż. Bolesław Kuryłowicz; wybitny socjolog i publicysta profesor Uniwersytetu Łódzkiego Józef Chałasiński; prorektor Uniwersytetu Wrocławskiego, znawca prawa, prof. dr Seweryn Wysłouch; prof. dr D. Smoleński, prorektor Politechniki Wrocławskiej; sekretarz generalny Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego prof. dr Olszewicz.

W sprawie napaści na M/S „Batory" i uprowadzenia Eislera nadeszły również protesty od Zarządu Głównego Z. Z. Pracowników Bankowych, Kas Oszczędności i Ubezpieczeniowych R. P., od Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich oraz od Łódzkiej Młodzieży Prawniczej. Również młodzież brygad „S.P." na Pomorzu Szczecińskim przysłała protesty na ręce swych Komend, domagając się satysfakcji za znieważenie bandery polskiej oraz uwolnienia Eislera.

## *W kilku wierszach*

**— W sobotę 28 maja odbędzie się w Paryżu akademia ku czci gen. Karola Świerczewskiego.**

— 24 maja odbędzie się na Kremlu otwarcie III sesji Rady Najwyższej RSFRR.

— 23 maja minęło 25 lat od XIII zjazdu Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików), który był pierwszym zjazdem po śmierci Lenina.

— W Rennes odbyły się uzupełniające wybory kantonalnego radcy generalnego, w których zwyciężył kandydat komunistyczny. Kandydat socjalistyczny uzyskał zaledwie 17 proc. głosów wobec 45 proc. w roku 1945.

— Między Albańską Republiką Ludową i Ludowo-Demokratyczną Republiką Koreańską zawarto porozumienie o nawiązaniu normalnych stosunków dyplomatycznych.

— Na początku czerwca br. odbędzie się w Londynie wielki zjazd pod hasłem wzmożenia przyjaźni oraz rozszerzenia handlu ze Związkiem Radzieckim. Dotychczas udział w kongresie zgłosili delegaci, reprezentujący 1.200 tys. członków brytyjskich związków zawodowych oraz organizacji spółdzielczych i kulturalnych.

— Władze angielskie odmówiły wizy wjazdowej do Niemiec deputowanemu komunistycznemu francuskiego Zgromadzenia Narodowego — Villon, który miał udać się do Bonn, aby wziąć udział w obradach niemieckich obrońców pokoju.

— Ogólno-chińska centrala związków zawodowych ogłosiła ostry protest przeciwko zamordowaniu na Malajach przewodniczącego tamtejszych związków zawodowych — Gamapathy przez brytyjskie władze kolonialne.

— Z polecenia władz amerykańskich aresztowany został i osadzony na wyspie Ellis Island w celu deportacji do Grecji Peter Harisiades, pod zarzutem przynależności do amerykańskiej partii komunistycznej przed wojną. Harisiades przebywa w Stanach Zjednoczonych od 33 lat. W Grecji grozi mu śmierć z rąk faszystowskiego reżimu ateńskiego.

— 22 bm. odbył się w Birmingham wielotysięczny wiec w obronie greckich demokratów. Uczestnicy wiecu domagali się, by rząd brytyjski podjął kroki w celu uratowania życia skazanym na śmierć działaczom greckiego ruchu związkowego.

— Huragan, który spustoszył Stany Illinois, Missouri i Indiana wyrządził olbrzymie szkody i spowodował śmierć 45 osób. Nie ustalono dotychczas liczby rannych, lecz wiadomo że przekracza ona 300 osób.

## Całą swoją sztukę oddał na usługi ludzi

### *Wywiad z Paulem Robesonem*

Przybywający w najbliższych dniach do Polski światowej sławy śpiewak murzyński z Ameryki, Paul Robeson, podczas swego ostatniego pobytu w Anglii, udzielił wywiadu przedstawicielowi „Daily Worker".

Urodzony w Princeton (New Jersey) Paul Robeson tak mówi o życiu Murzynów w tym stanie USA: „Ludzie nie zdają sobie sprawy, czym jest życie milionów Murzynów w takich warunkach, jakie panują w Princeton. Jest to jeden wielki obóz koncentracyjny, gdzie Murzynom odmówiono wszelkich praw i człowiek może być zastrzelony za to tylko, że nie pozwoli zepchnąć się z chodnika na jezdnię".

Robeson rozpoczął swoją karierę artystyczną, sądząc przez wiele lat, że jego sława i popularność stanowić będą wkład w walkę murzyńskich współbraci o wolność. Doszedł jednak z czasem do wniosku, że sama tylko działalność artystyczna do niczego nie doprowadzi.

Robeson postanowił poznać tragiczne warunki bytu Murzynów w południowej Afryce oraz przekonać się osobiście w ZSRR, jak ludzie radzieccy pokonali i zlikwidowali problem dyskryminacji rasowej. Podczas wojny w Hiszpanii skierował swoje kroki do Hiszpanii republikańskiej.

Doświadczenia życiowe rzuciły go w sam środek walki i w walce tej już od tej pory pozostał. Śpiewał dla strajkujących górników, przemawiał do prześladowanych chłopców murzyńskich, bronił ludzi z kolonii, kiedykolwiek i gdziekolwiek to było możliwe, a ostatnio współpracował w Partii Postępowej Wallace'a. Całą swoją sztukę oddał na usługi ludu.

Ani biali, ani czarni nie zdobędą wolności, póki nie zjednoczą swoich wysiłków w walce o wolność — zakończył Robeson.

## Głodówka hinduskich więźniów politycznych

LONDYN, 23.5 (PAP). Z Bombaju donoszą, że trzystu więźniów politycznych w hinduskich więzieniach rozpoczęło strajk głodowy. W więzieniach Hindustanu znajduje się ogółem 25 tys. postępowych mężczyzn i kobiet. Powodem strajku głodowego jest dyskryminacja więźniów politycznych w więzieniach Hindustanu. Uwięzieni działacze robotniczy i lewicowi traktowani są jako więźniowie drugiej kategorii i ich warunki są gorsze niż więźniów kryminalnych. Jedyne pożywienie ich stanowi osiem i pół uncji dziennie niestrawnej zupy ze zgniłymi jarzynami. Nie otrzymują oni ani ryżu, ani kartofli, ani chleba. Nie mają pomocy lekarskiej, ani urządzeń sanitarnych. Dziecko jednej z uwięzionych — Patil, trzymane w więzieniu wraz z matką zmarło z głodu.

## „My" i „oni"

(Dokończenie ze str. 1-ej)

kulturalnej. Chodzi o to, aby w możliwie największym procencie zadania te zostały wykonane, by konkretne zamierzenia i zagadnienia, które należy rozwiązać, nie były roztapiane w powodzi słów, by papierek nie przesłaniał człowieka.

Chodzi o to, aby wydatnie rozszerzyć krąg ludzi współdziałających w realizowaniu postawionych przed związkami zawodowymi celów.

Można i trzeba — po usunięciu przeszkód czy niedomagań organizacyjnych — wydobyć z 3,5 milionowej rzeszy związkowców tkwiące w niej siły i wypełniające ją zasoby energii.

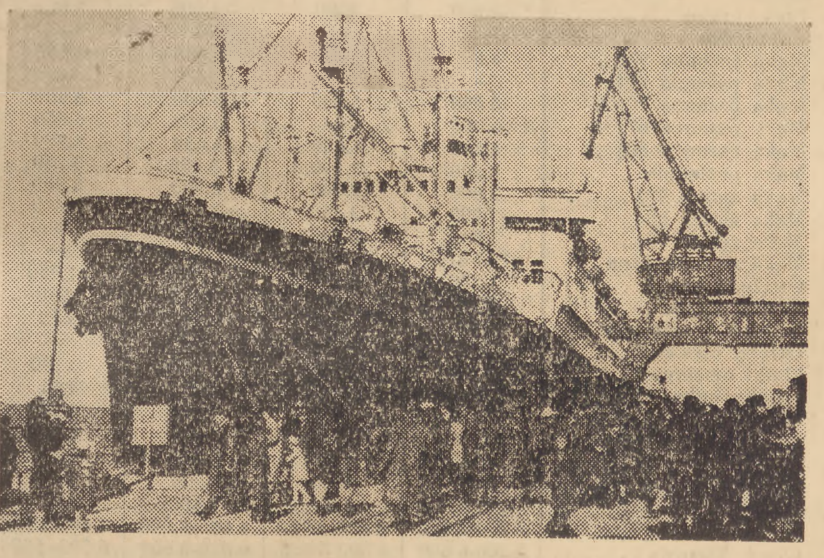
*Po latach rozłąki*

# Emigranci z Francji wrócili do kraju

*Od własnego korespondenta „Rzeczypospolitej"*

*Gdynia, w maju*

Nabrzeże pasażerskie w porcie gdyńskim dawno nie gościło tak wielkich tłumów, jak w niedzielę podczas przybijania „Batorego" z ostatniego rejsu z repatriantami na pokładzie. Naszych rodaków powracających z Francji witały nie tylko delegacje organizacji zawodowych i politycznych, nie tylko w serdecznych słowach przyjęli ich przedstawiciele Rządu, ale także całe społeczeństwo gdyńskie, reprezentowane przez tysiące ludzi, czekających od 6 rano, zgotowało im szczerą i serdeczną owację. Kiedy wreszcie „Batory" przybił do nabrzeża, witany hymnem narodowym, ze wszystkich pokładów statku powiewały biało-czerwone chorągiewki ku wznoszącym na lą-



M/S „Batory" w porcie gdyńskim. (Fot. K. Komorowski)

dzie okrzyki na cześć powracających rodaków.

### NA OJCZYSTYM BRZEGU

Uroczystości powitalne, przemówienia oraz rewizja celna, która w stosunku do repatriantów jest raczej zadośćuczynieniem formalnościom, skończyły się stosunkowo szybko i zmęczeni, nie tyle samą podróżą, ile wrażeniami, nasi reemigranci odjechali autobusami do punktu etapowego PUR-u na przedmieście Gdyni. W całej obszernej kolonii gmachów etapu przyjęła ich pełna troskliwości obsługa. Zajęto się rozlokowaniem ludzi i podręcznych bagaży — cięższe rzeczy po wyładowaniu z luków statku przywieziono później ciężarówkami. Paru chorych odwieziono do szpitala, lekarz zbadał na miejscu tych, którzy czuli się źle, a wszystkich zaproszono na obiad.

Urzędnicy PUR-u z wielką wprawą rozlokowali przeszło 700 osób, chociaż zadanie nie było łatwe, gdyż osobno trzeba było umieścić całe rodziny, osobno samotnych mężczyzn i wreszcie osobno samotne kobiety, które przyjechały do swych rodzin znajdujących się już w kraju. Statystyka Urzędu sprawnie odnotowała stan: razem 706 osób, 183 rodziny liczące 652 członków, 30 samotnych kobiet, 227 mężczyzn bez rodzin, 157 dzieci, w czym 138 do lat 10 i 22 niemowlęta. Zanotowano również, że pierwszymi osobami, które opuszczają punkt etapowy niemal natychmiast po przybyciu, są trzy sieroty po ob. Górskim, członku Związku Dąbrowszczaków. Przyjechali po nie przedstawiciele Związku i będą się nimi nadal opiekować już na terenie Warszawy. Nie obyło się również bez wypadku: mały chłopiec spadł z drzewa, na którym ze swymi rówieśnikami urządzał sobie zabawy i po tym dotkliwym zetknięciu się z ziemią ojczystą został przeniesiony do miejscowego ambulatorium. Na szczęście nic poważnego, chociaż guzy zostaną przez parę dni.

### NA FILMACH ALBO PRZEZ SZYBĘ

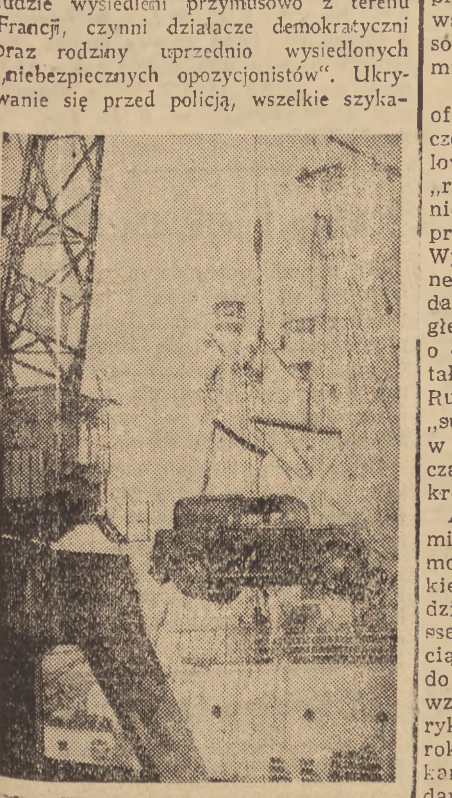
Reemigrantów pytamy przede wszystkim o samą podróż. Okazuje się, że na „Batorym" jechało się wspaniale zwłaszcza, że pogoda dopisywała przez cały czas.

Jedzenie?

— „To, cośmy dostawali przez cały tydzień na statku — mówi młody górnik — widywaliśmy tylko na filmach albo przez szyby drogich restauracji we Francji".

Zebrani wokoło nas przytakują, chwaląc statek, jego załogę i kuchnię.

Znaczny procent przybyłych stanowią ludzie wysiedleni przymusowo z terenu Francji, czynni działacze demokratyczni oraz rodziny uprzednio wysiedlonych „niebezpiecznych opozycjonistów". Ukrywanie się przed policją, wszelkie szyka-



Dźwig znosi na ląd samochód, przywieziony przez jednego z repatriantów (fot. Zb. Kosycarz).

ny i więzienie, po którym następował w najlepszym wypadku przymus opuszczenia Francji, przeszło wielu polskich robotników, którzy na obczyźnie musieli szukać pracy.

### KRYMINALNA DZIAŁALNOŚĆ POLICJI

Opowiadanie Henryka Stawiarskiego, który przebywał we Francji od r. 1920, czy też Michała Bujasa — to prawdziwe scenariusze do sensacyjnych filmów, o tyle kryminalnych, o ile ilustrowałyby kryminalną działalność policji francuskiej.

Stawiarski pracował przez pewien czas w kopalniach Monceau Les Mines, słynnych ze strajków w ub. roku i licznych krwawych represji. Przestał on jednak pracować tam znacznie wcześniej, zmuszony do ukrywania się na południu Francji. W lutym br. władze przypomniały sobie, że w r. 1947 Stawiarski pomagał w organizowaniu strajku i wydały nakaz opuszczenia granic Francji w ciągu 15 dni. Prefekt uzasadnił swą decyzję tym, że Stawiarski „ma złą opinię" i jest „uciążliwym obywatelem". Zarówno w tym jak i w podobnych wypadkach nakaz nie był umotywowany na piśmie, gdyż jego podstawą były wyłącznie donosy policyjnych agentów. Jedynie interwencji naszych przedstawicieli oficjalnych zawdzięczać należy, że termin wysiedlenia został sprolongowany ponad czas, jaki Niemcy dawali wysiedleńcom z terenów „przyłączonych do Rzeszy".

Michał Bujas wysiedlony został z miasta Le Martinet w departamencie Garde za „agitowanie przeciwko podjęciu pracy", a więc jako człowiek „niebezpieczny dla bezpieczeństwa publicznego". Był on od r. 1930 członkiem Komunistycznej Partii Francji, za co polski rząd sanacyjny pozbawił go obywatelstwa polskiego, a rząd francuski, nie mniej szeroko głoszący hasła swobody przekonań, właśnie wysiedlił.

### ZBRODNICZA PROPAGANDA

Ciekawe było też życie Adama Rompela, który jako ślusarz opuścił rodzinny Skomlin koło Wielunia i w r. 1938, nie mogąc znaleźć możliwości zarobkowania w kraju, wyruszył na zarobek do Francji, i osiedlił się w Saint-et-Marne. Po 10 latach ciężkiej pracy Rompel wraca do kraju z żoną i dwojgiem dzieci, wzbogacony tylko o przykre doświadczenia emigranta. Opowiadając o trudnościach, jakie wynajdywały władze francuskie przy wystawianiu paszportów i wiz dla ludzi, których praca potrzebna była fabrykantom, stwierdza on, że największą pomoc policji francuskiej okazuje na emigracji polska reakcja, instruowana przez zagrożonych bezrobociem polityków „rządu londyńskiego". Np. do miasteczka, w którym znalazło się kilka rodzin deklarujących chęć powrotu do kraju, przyjechał z Paryża nawet specjalny wysłannik „Narodowca", ks. Bronisław Wiatr, aby przedstawić reemigrantom „tragiczną sytuację Ojczyzny, którą Bóg tak ciężko doświadcza". Chodził ów kapłan po domach, odradzał stanowczo powrotu do Polski, mówiąc: „Topi się ten, kto wraca. Ludzie, zastanówcie się, przecież szkoda waszych dzieci!"

Propaganda reakcyjnych kół francuskich oraz przedstawicieli grupy, związanej ideologicznie i finansowo z takimi „leaderami" jak Anders, Mikołajczyk, „paryski" Kwiatkowski i in., bazuje — jak opowiadają reemigranci — na rozpowszechnianiu „obiektywnych, dokładnie sprawdzonych przez swoich ludzi, a prawdziwych patriotów" wiadomościach z Polski. Straszliwa praca pod dozorem rosyjskich żołnierzy, głód, nędza, kościoły przemienione na koszary Czerwonej Armii, masowa deportacja na Syberię — oto tematy sztandarowe, wynikające z tych „dokładnie sprawdzonych" wiadomości. Propaganda ta jest tak naiwna i śmieszna, że nie przekonywa nawet ludzi niechętnie odnoszących się do Polski Ludowej. Poza tym konfrontacja tych „wiadomości" z informacjami, które docierają do Francji przy pomocy rozpowszechnianych tam pism krajowych, powoduje coraz większe nasilanie się samorzutnej akcji repatriacyjnej zwłaszcza, że i warunki życia we Francji stają się dla Polaków coraz gorsze, zarówno pod względem materialnym jak i polityczno-moralnym.

### WSZYSCY ZNAJDĄ PRACĘ

Jak przyjęła reemigrantów Polska, „ginąca w nędzy"? W PUR-ze wszyscy dostają dobre i pełne utrzymanie, dopóki nie zostaną przydzieleni do pracy. Bez względu na płeć i wiek każdy dostaje bezzwrotną pożyczkę w wysokości 2 tys. zł. oraz suchy prowiant na 5 dni. Wyjeżdżający do pracy otrzymują bilety na bezpłatny przejazd, wagony towarowe do przewiezienia rzeczy, a nawet konwojenta w czasie transportu, jeśli właści-



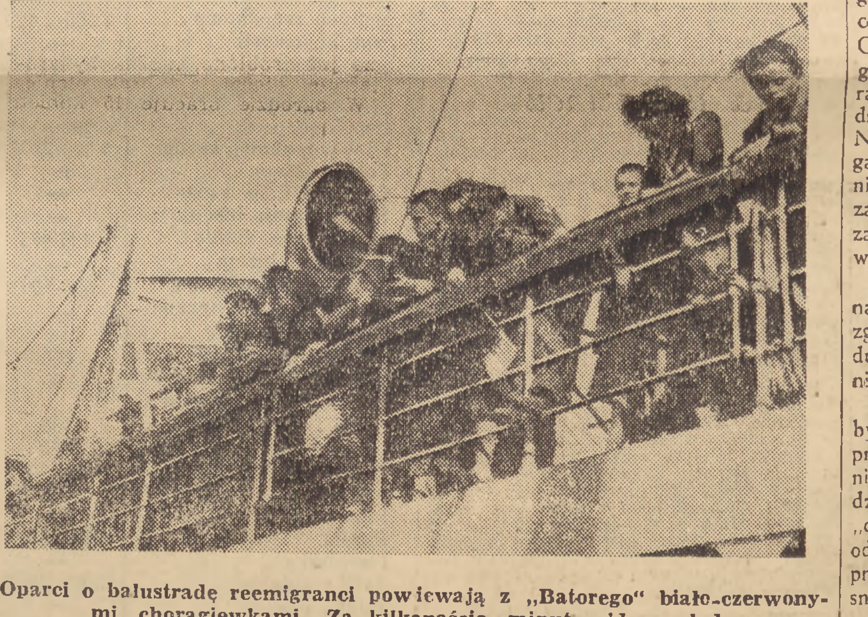
Repatriant Henryk Stawiarski przemawia w Gdyni do mikrofonu. (fot. Zb. Kosycarz).

ciele nie mogą poradzić sobie sami. Wszyscy otrzymają pracę w przemyśle lub na roli, na co krócej czekać będą fachowcy. Już w dniu przyjazdu reemigrantów zgłosili się do PUR-u przedstawiciele różnych branż przemysłowych, z Centralnych Zarządów Przem. Drzewnego, Skórzanego, Włókienniczego, Mineralnego i in. Np. do prac w przemyśle drzewnym w zakł. jeleniogórskich i zakł. Nr. 16 w woj. gdańskim z miejsca zaangażowano 15 osób, zapewniając mieszkania im i ich rodzinom oraz bezzwrotne zapomogi 5—15 tys. zł. oraz możliwość zatrudnienia na miejscu członków rodzin w tamtejszych zakładach pracy.

Nie mniej korzystne warunki czekają na fachowców innych branż, przy czym zgłoszeń wolnych posad jest dostatecznie dużo, aby można było wybierać najdogodniejsze miejsca pracy.

Już w pierwszych godzinach swego pobytu w Polsce reemigranci mogli się przekonać, że wiele się w Polsce zmieniło, że stosunek naszego Rządu do ludzi pracy jest zgoła inny, niż w krajach „demokracji zachodnich", że każdy, kto odnalazł drogę do kraju, znajdzie w nim pracę i realną możliwość budowania własnego i wspólnego dobrobytu.

**ADAM KRZEPKOWSKI**



Oparci o balustradę reemigranci powiewają z „Batorego" biało-czerwonymi chorągiewkami. Za kilkanaście minut zejdą na ląd.



Scena z I aktu opery „Straszny Dwór St. Moniuszki, wystawionej przez Dział Operowy Filharmonii Stołecznej. (Do recenzji poniżej).

# „Straszny Dwór" i Mierzejewski

W recenzji z premiery „Strasznego Dworu" tak zaabsorbowały nas szczegóły pomysłów inscenizacyjno - reżyserskich Wiktora Bregy oraz dekoracyjnych Zygmunta Springera, że stronie muzyczno - wokalnej zmuszeni byliśmy poświęcić może niewspółmiernie mało miejsca. Aczkolwiek zapowiedziane na dzień 17 bm. wykonanie „Strasznego Dworu" przez nową obsadę śpiewaków, niezupełnie się ziściło, gdyż parę osób z tej obsady nagle zachorowało, niemniej jednak daje nam ono okazję i możność dalszego wypowiedzenia się.

Głównym bohaterem tego przedstawienia był Mieczysław Mierzejewski, który po raz pierwszy prowadził przygotowany przez siebie „Straszny Dwór". Wiemy od dawna, że Mierzejewski zna tę partyturę znakomicie, że studiował ją jeszcze u samego Młynarskiego, że wspaniale dyrygował tym dziełem w Operze Śląskiej, ale, żeby obok pracy i zamiłowania, wykazał aż tyle talentu — przyznajemy otwarcie, że nie przewidywaliśmy. Lekkie przyśpieszenie temp, jędrne, lecz nie ciężkie i zagłuszające brzmienie orkiestry, ożywiło cały zespół. Dbałość o frazę i wyrzeźbienie każdego szczegółu, unerwiło zwłaszcza orkiestrę, która grała świetnie, a w całość przedstawienia tchnięty został puls życia. Nic dziwnego, że — sądząc z oklasków na sali — punkt zainteresowania publiczności przesuwał się ze sceny do orkiestry i ogniskował się przy pulpicie kapelmistrza.

Obok orkiestry, wymienić należy równie świetnie brzmiące i trzymające się chóry oraz wszelkie zespoły, które rzecz dziwna, wypadały bardziej nieskazitelnie od momentów solowych. Soliści premierowi wykazali jakby lepsze przygotowanie i nie nastręczali kapelmistrzowi tyle kłopotliwej czujności, co druga obsada, zwłaszcza w III i IV akcie. Nie uszło też naszej uwagi, że niektórzy śpiewacy z tej obsady pomagają sobie lekkim taktowaniem ręką. Rzecz niedopuszczalna zwłaszcza, że czyni to przecież za nich z o wiele większą doskonałością Mierzejewski. Trzeba się go tylko lepiej pilnować.

Miecznik Leopolda Nowosada był na ogół dobrze przygotowany i miał dobre chwile, ale górna skala jego głosu nie jest zbyt pewna, a ponadto nie zdobył się jeszcze na tę szlachetną linię poziomu, która tak wyróżnia Jankowskiego.

Hanna Bolechowskiej może służyć za wzór precyzji wokalnej, ale bynajmniej nie za wzór wyrazu i ekspresji. W operze trochę to razi.

Jadwiga Marty Skórewicz posiada głos jeszcze niezupełnie wyrównany w przeciwieństwie do głosu Kłosówny.

Damazy Grzegorzewskiego i Kozubskiego podobnie, jak i Skołuba Pawlaka i Ruda — wokalnie i aktorsko przedstawiają się bardzo dobrze i interesująco.

Stefan Szopskiego i Granowskiego, to dwa światy, ale oba niekoniecznie najlepsze. Głos Szopskiego bardziej miękki, łagodny i liryczny, Granowskiego twardy, ostry, mocny i nawpół bohaterski. Oba nie dają jednak tego, czego w „Strasznym Dworze" wymagamy, a na co zdobył się tylko Jankowski: bel canto. Szopski jest wokalnie zupełnie precyzyjny, Granowski chwilami jakby mniej. Szopski aktorsko jest jeszcze niewyrobiony, Granowski, to rutynowany śpiewak dawnego Teatru Wielkiego. Ujął on jednak swą partię zbyt szorstko i zbyt twardo. Zbyt po bohatersku.

Zbigniew Sauka jest basem może za lirycznym w tej partii, ale śpiewał kulturalnie i czysto.

Cześnikowa Hupertowej śpiewała o wiele lepiej, niż na premierze.

Maciej Herbicha dobry wokalnie, ustępuje jednak pewnej aktorskiej stylowości Korolkiewicza.

Dykcja u wszystkich poczyniła ogromne postępy.

Publiczność warszawska ma wreszcie możność słuchania arcydzieła polskiej muzyki operowej, wykonanego wcale nie gorzej, niż w czasach przedwojennych. Ma możność porównania dwóch obsad śpiewaczych z których każda ma swe wady i zalety. Ma wreszcie możność zastanowienia się nad dyskusyjną kwestią sceniczności, a zwłaszcza może słuchać tej opery w świetnym opracowaniu muzycznym.

Żałować tylko należy, że wskutek nieobecności Mierzejewskiego, opracowanie to nie mogło zapłonąć tak żywym rumieńcem już na premierze. Okazuje się obecnie, że opracowanie to decyduje głównie o wartości wystawienia „Strasznego Dworu" i ono właśnie przynosi wielki zaszczyt i chlubę nie tylko Mierzejewskiemu oraz orkiestrze, ale całemu zespołowi i dyrekcji Działu Operowego Filharmonii Stołecznej.

**M. BORZĘCKI**

## Imprezy chopinowskie w Finlandii

Program imprez chopinowskich w Finlandii przewiduje we wrześniu rb. konkurs dla młodych fińskich chopinistów. W dniu 9 października rb. odbędzie się w Helsinkach uroczysty koncert pod protektoratem prezydenta Paasikivi. Koncert będzie transmitowany przez wszystkie rozgłośnie radia fińskiego. W dniu 10 października rb. odbędzie się w Domu Robotniczym chopinowski koncert popularny dla robotników. Ponadto projektuje się: wznowienie „Lata w Nohant" J. Iwaszkiewicza w fińskim Teatrze Narodowym, nadanie słuchowiska o Chopinie w fińskim Radio, wyświetlenie krótkometrażówki o Chopinie oraz zorganizowanie wieczoru chopinowskiego dla młodzieży.

*„Wopросу ekonomiki"* (II*)

# ZAGŁĘBIE RUHRY I AMERYKAŃSKIE MONOPOLE

Wkrótce po tym ośmiu dyrektorów amerykańskiej stalowej korporacji odbyło 3-tygodniową wycieczkę po Zagłębiu Ruhry w towarzystwie mieszanej komisji kongresu amerykańskiego dla spraw realizacji „planu Marshalla". Z początkiem listopada 1948 r. przybył do Ruhry Wolf, przewodniczący amerykańskiej United States Steel Export Company i przedstawiciel amerykańskiego sztabu generalnego. Wolf zawarł szereg poważnych porozumień z niemieckimi monopolistami. To wszystko świadczyło dobitnie, że nad przemysłem stalowym Zagłębia Ruhry wprowadzona została kontrola amerykańska.

Amerykańskie monopole wprowadziły swoją kontrolę również nad przemysłem węglowym Ruhry. Zaczęło się od anglo - amerykańskiego porozumienia zawartego w Waszyngtonie jesienią 1947 r. Przedstawicielem monopolów USA w anglo - amerykańskiej grupie „kontroli" mianowany został E. Steel, wiceprzewodniczący jednej z największych kompanii węglowych w USA Frick Coke Company, jego pomocnikiem - Marshall, członek rady nadzorczej drugiej również pittsburskiej kompanii węglowej — Cole Consolidated Company. Amerykańscy magnaci węglowi opierają się na grupie niemieckich monopolistów, na czele której stoi Thyssen. Ich poplecznikami w niemieckim zarządzie węglowym jest b. generalny dyrektor koncernu Thyssena i członek zarządu koncernu Herman Goering Werke, Roelein i in. Znaczna część akcji przedsiębiorstw tej grupy przeszła już w ręce amerykańskich monopolistów. W ten sposób coraz większa ilość ruhrskich koncernów węglowych przeobraża się w amerykańsko-niemieckie koncerny, przy tym bardzo często pakiety akcji tych przedsiębiorstw należą do Amerykanów.

Amerykańscy monopoliści rozszerzyli swoją kontrolę również na przemysł automobilowy Niemiec, czyniąc z niemieckich magnatów automobilowych swoich młodszych partnerów. Ford np. utworzył towarzystwo dla produkcji samochodów dla Europy, którego ośrodkiem zaczynają się stawać Niemcy zachodnie. Podstawą tej nowej organizacji są fabryki Forda w Kolonii, fabryki firmy Bayerische Motoren Werke w Monachium i Adlera w Norymberdze. Niemieccy właściciele tych przedsiębiorstw zgodzili się na włączenie do trustu fordowskiego, stając się w ten sposób partnerami amerykańskich monopolistów.

Wall Street coraz więcej podporządkowuje sobie również przemysł chemiczny i naftowy Niemiec zachodnich. Pod kontrolę amerykańskiego trustu Du Pont — dostała się fabryka I. G. Farben Industrie we Frankfurcie nad Menem i chemiczny koncern Schering. Z końcem listopada 1947 r. zawarła amerykańska kompania Socony Vacuum Oil (grupa Rockefellera) porozumienie z niemieckimi monopolami naftowymi, na mocy którego otrzymała prawo budowy rafinerii w Hamburgu, Bremie, Hannowerze i Mannheim. W tym porozumieniu Socony Vacuum Oil zastrzegły sobie prawo sprzedawania na rynkach niemieckich 25 proc. konsumowanej w Niemczech benzyny i innych produktów naftowych.

Amerykańsko - niemiecki sojusz monopolistyczny, w którym amerykański kapitał monopolistyczny zajmuje pozycję rządzącą, ma za zadanie odegrać szczególną rolę jako baza dla realizacji daleko idących agresywnych planów amerykańskich imperialistów. Przypuszcza się, że amerykańsko - niemiecka kontrola monopolistyczna w dalszym ciągu wprowadzana będzie nie tylko w Zagłębiu Ruhry, ale również w całym tzw. „zachodnio - europejskim okręgu gospodarczym", do którego amerykańscy „geopolitycy" włączają Lotaryngię, Saarę, Belgię, Luxemburg i niektóre inne terytoria.

Równolegle z tym agresywne koła mocarstw zachodnich wysuwają plany utworzenia wokół Ruhry zachodnio-europejskiego „państwa", w którym, — ich zdaniem, — powinny rządzić anglo-amerykańscy i niemieccy monopoliści. Angielski tygodnik „Observer" np. proponuje przekształcenie Ruhry w pewnego rodzaju „europejski koncern". „Nowy organ dla Ruhry" — pisze gazeta — „łatwo może się stać za kilka lat ogólno-europejskim organem, zarządzającym ciężkim przemysłem i całą Europą Z analogicznym planem utworzenia „amerykańskiego koncernu" wystąpił również Arnold, premier płn.-reńskiego westfalskiego kraju.

Zaproponował on utworzenie „nowego państwa", do którego powinny wnieść swój „udział" wszystkie kontynentalne kraje zachodniej Europy. „Udziałem Niemiec — oświadczył Arnold — byłaby Ruhra, udziałem Francji — ruda żelazna Lotaryngii, wspólnym udziałem Niemiec i Francji — produkcja Saary, udziałem Belgi i Luxemburga — ich ciężki przemysł.

Mowa więc o utworzeniu potężnego okręgu przemysłowego, którego ekonomiczną i polityczną bazą byłaby Ruhra i do którego, siłą rzeczy, należałaby dominująca pozycja w zachodniej Europie. Przy realizacji tego planu magnaci ruhrscy wspólnie z ich starszymi amerykańskimi partnerami będą mogli pochłonąć i rudę lotaryngską i węgiel saarski i przemysł Belgii i Luxemburga. W ten sposób pod opieką amerykańskiego kapitału monopolistycznego odradzają się odwetowe idee niemieckich imperialistów o utworzeniu zachodnio-europejskiego kręgosłupa osławionej „nowej Europy".

Jaskrawym przykładem wykorzystania ustawy o „rozdrobnieniu" dla utworzenia nowych, wielkich monopolistycznych zjednoczeń pod kierownictwem byłych hitlerowskich przemysłowców, jest utworzenie potężnego koncernu w przemyśle metalurgicznym Niemiec zachodnich. Na podstawie specjalnego rozporządzenia władz angielskich zostały wydzielone ze starych koncernów metalurgicznych największe przedsiębiorstwa, które zostały oddane pod kontrolę „zarządu opiekuńczego". Kierownictwo zarządu powierzone zostało Dinkelbachowi — byłemu dyrektorowi Vereinigte Stahl Werke, a obecnie przewodniczącemu rady nadzorczej wszystkich wydzielonych w ten sposób przedsiębiorstw, które zostały zamienione w towarzystwa akcyjne.

W maju 1948 r. władze angielskie oficjalnie zakomunikowały o zakończeniu „rozdrobnienia" przemysłu stalowego Zagłębia Ruhry. W rezultacie „rozdrobnienia" powstało zjednoczenie przemysłu stalowego, którego przed tem Niemcy nigdy nie znały. Wystarczy powiedzieć, że wydzielone 26 największych przedsiębiorstw dają 86 proc. całej produkcji stali Zagłębia Ruhry. Jasne więc, że chodzi o dalszą ogromną koncentrację kapitału w przemyśle stalowym Zagłębia Ruhry, o utworzenie gigantycznych „superkarteli", które już dominują, a w przyszłości, jak należy przypuszczać opanują całkowicie przemysł okręgu rurskiego.

Amerykańscy monopoliści natychmiast zagarnęli w swoje ręce nowe monopolistyczne zjednoczenie ruhrskiego przemysłu stalowego. W październiku 1947 r. rozpoczęły się w Düsseldorfie rozmowy w sprawie przyciągnięcia amerykańskiego kapitału do nowego koncernu. W rozmowach wzięło udział pięciu członków amerykańskiego Kongresu. Wiosną 1948 roku utworzona została anglo-amerykańsko - niemiecka komisja dla zbadania przemysłu stalowego. — Komisja ta powzięła decyzję o przyciągnięciu kapitału amerykańskiego na szeroką skalę.

*) Początek patrz „Rzeczpospolita" nr 139.

## Konkurs na najlepsze wykonanie sztuk radzieckich

W związku z ogłoszonym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki ogólnopolskim konkursem na najlepsze wystawienie sztuk z klasycznego repertuaru rosyjskiego lub współczesnego radzieckiego, Ministerstwo zaleciło do tłumaczenia m. in. następujące utwory pisarzy radzieckich:

Korniejczuka „Makar Dubrawa" i „Platon Kreczet", Treniewa „Liubow Jarowaja", Wiszniewskiego „Optymistyczna tragedia", Wirty „Spisek skazańców" i „Chleb powszedni", Simonowa „Czekam na ciebie", Kożewnikowa „Złoty potok", Iwanowa „Pociąg pancerny", Bułhakowa „Ostatnie dni", Paustowskiego „Wiecznie współczesny" (dwie ostatnie sztuki osnute są na tle życia Puszkina), Rachmaninowa „Okno w lesie", Romaszewa „Wielka siła", Aleksego Tołstoja „Droga męki", Surowa „Zielona ulica", Jakobsona „Życie w cytadeli", Safronowa „Kariera Beketowa" i „Moskiewski charakter".

Ze sztuk klasyków rosyjskich, które wystawiane będą u nas po raz pierwszy, wymienić należy m. in. „Szalone pieniądze" Ostrowskiego i „Wasia Żeleznowa" Gorkiego.

Finał konkursu, w którym wezmą udział wyróżnione zespoły teatralne, nastąpi w Warszawie w połowie listopada, na zakończenie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

## Czyn Kongresowy Wydz. Terenów Zielonych i harcerzy

**Wydział Terenów Zielonych postanowił przyśpieszyć prace na trasie W—Z i terenach przelegających. Roboty miały być zakończone 22 lipca rb. W związku z Kongresem Związków Zawodowych uchwalono wszystkie roboty zazielenienia (drzewa, krzewy, trawniki) ukończyć przed 1 czerwca.**

**Jednocześnie pracownicy Wydziału dzielnicy Wola zobowiązali się do bezpłatnej pracy w jedną z sobót przed 1 czerwca. W dniu tym oczyszczą oni 3.500 m. kw. dróg, oraz park Sowińskiego. Ponadto dozorcy parków na Woli zadeklarowali bezpłatne pilnowanie parków w jedną z niedziel.**

**Zakład Hodowli Roślin postanowił udekorować stół prezydialny na Kongresie. Także przed gmachem KCZZ przy ul. Kopernika zostanie założony kwietnik z 360 pelargoniami.**

**Do zazieleniania stolicy zgłosiło się także 5 tys. harcerzy. W niedzielę 29 maja będą oni pracować przy oczyszczaniu z gruzu Pola Mokotowskiego (1000 harcerzy), przy czyszczeniu dróg i ścieżek w ogródku jordanowskim przy ul. Opaczewskiej (500 harcerzy), przy zasypywaniu rowów strzeleckich w laskach młocińskim i bielańskim (2000 harcerzy), oraz w Ogrodzie Zoologicznym pod osobistym kierownictwem dr. Żabińskiego (1500 harcerzy).**

# Kadry nowych inżynierów dla przemysłu

## „Wawelberg" kształci przyszłych mechaników i elektryków

Założona w 1895 r. szkoła techniczna Wawelberga i Rotwanda otrzymała w grudniu 1945 r. tytuł szkoły inżynierskiej. Absolwenci szkoły po uzyskaniu dyplomu otrzymują stopień inżyniera. Studia w szkole inżynierskiej różniły się w znacznym stopniu od studiów na Politechnice. Podczas gdy „Wawelberg" przygotowywał kadry inżynierów na potrzeby przemysłu — politechniki kształciły raczej naukowców. Obecnie dużo się zmieniło. Zarówno politechniki, jak i szkoła inżynierska „Wawelberga i Rotwanda" przygotowują inżynierów-praktyków. Wykształcenie teoretyczne i praktyczne, potrzebne naukowcom, można uzyskać na tzw. studiach magisterskich.

Dwa zasadnicze wydziały „Wawelberga" dzielą się na kilka sekcji na których studenci specjalizują się w obranym kierunku. Na wydziale mechanicznym można wybrać sekcję technologii warsztatowej i konstrukcji, samochodową i lotniczą. Wydział elektryczny dzieli się na oddziały energetyczny i telekomunikacyjny z sekcjami konstrukcyjną, eksploatacyjną, radiotechniczną i teletechniczną.

### PROJEKTY ROZBUDOWY

Szkoła liczy ok. 1000 studentów. Z nowym rokiem szkolnym przewiduje się utworzenie dwóch kursów mechanicznych i jednego elektrycznego w zakresie I-go roku nauczania. Przyjęcie większej ilości nowych studentów uzależnione jest w dużej mierze od posiadanych pomieszczeń.

Gmach, w którym mieści się uczelnia, odbudowano w 1945 r. W czerwcu br. zostanie oddany do użytku szkoły nowy budynek. Przy jego budowie pomagali studenci, a zwłaszcza ZAMP-owcy.

Na tym jednak kierownictwo uczelni nie poprzestaje. Uzyskano kilka placów przy ul. Boboli i projektuje się w ciągu najbliższych sześciu lat budowę pawilonów: odlewniczego, energetycznego i elektrotechnicznego. Obecnie bowiem, zwłaszcza wydział elektryczny, nie posiada odpowiednich pomieszczeń.

Pod opieką uczelni w tym samym gmachu znajduje się Towarzystwo Kursów Technicznych, z których korzysta ponad 700 robotników, oraz inżynierska szkoła wieczorowa, umożliwiająca pracującym technikom zdobycie wyższego wykształcenia.

### PRAKTYKA, PRAKTYKA, PRAKTYKA

Przy układaniu programu studiów kierownictwo uczelni główną uwagę zwróciło na praktyczne przygotowanie słuchaczy. W tym celu w szkole mniej jest sal wykładowych, niż warsztatów. Duża sala obrabiarkowa — to prawdziwa fabryka. Są ponadto hale: lotnicze i samochodowe, oraz rozmaite laboratoria i zakłady. Ścisły kontakt z zakładami przemysłowymi, wycieczki do centrów przemysłu, współpraca z Instytutem Mechaniki, Motoryzacji, wszystko to zbliża studenta-technika do miejsca jego przyszłej pracy. W warsztatach uczelni buduje się maszyny, których fabryki krajowe nie produkują. M. in. skonstruowano automat do fabrykacji kół zębatych, a obecnie myśli się o zmontowaniu maszyny do badania wytrzymałości materiałów.

Dużą rolę w kształceniu przyszłych inżynierów spełniają organizacje studenckie — koła naukowe, „Bratniak" i ZAMP. Tam młodzi technicy zdobywają umiejętność organizowania.

Działalność kół naukowych obejmuje m. in. pomoc w nauce, organizowanie wycieczek do fabryk, wyświetlanie filmów. Sekcje samochodowa i lotnicza uczestniczą także w rozmaitych zawodach sportowych. „Bratnia Pomoc" prowadzi na terenie uczelni stołówkę, z której korzysta 700 studentów, w tym 76 otrzymuje obiady bezpłatnie, a 204 z 50 proc. zniżką. Z akcji stypendialnej korzysta 148 słuchaczy. (ki)

## 2.000 osób na miejskiej plaży

Plaża miejska nad Wisłą doskonale rozpoczęła swój tegoroczny start. W ostatnią niedzielę sprzedano ok. 2 tys. biletów wejścia i chociaż „rekord" plaży wynosi 7 tys. osób, to jednak, jak na początek sezonu, dwutysięczna rzesza amatorów taniej kąpieli jest wcale pokaźną cyfrą.

Kąpiel nie jest droga. Normalny bilet wstępu kosztuje 100 zł, ulgowy — 30 zł, a w cenie tej mieści się już opłata za szatnię.

W tym roku plaża miejska poważnie się rozbudowała. Są cztery boiska sportowe, wzniesiono nowe solarium dla pań, jest przystań z 45 kajakami, jest bufet, czytelnia czasopism itd.

Ażeby wynająć kajak należy przedstawić dyplom pływaka wiślanego, względnie czapeczkę z czerwonym paskiem, wydawaną za okazaniem takiego dyplomu. Tego rodzaju ograniczenie zmniejsza możliwość ewentualnych nieszczęśliwych wypadków

Dochód z niedzieli wyniósł ok. 100 tys. zł. Kierownictwo plaży wszystkie wpływy przeznacza odrazu na nowe inwestycje, bez przelewania ich do kas miejskich.

Na zakończenie jedno ostrzeżenie. Na plażę nie wolno wprowadzać psów, choćby nawet na smyczy i w kagańcu. Personel porządkowy musi setki razy dziennie tłomaczyć przybywającym, aby swe czworonożne „pupilki" pozostawiali w domu. (M).

## Wylęgarnia kurzu na Żoliborzu

Żoliborz posiada dwa, obszerne, reprezentacyjne place. Plac Inwalidów cieszy wzrok zieloną trawką, a Plac Wilsona zasypuje oczy kurzem przy najmniejszym podmuchu wiatru. Teren placu nie posiada trwałej nawierzchni. Ziemię na tym placu tak udeptano, że nie może tu wyrosnąć ani źdźbło trawy. Z tego klepiska unoszą się tumany kurzu, który wiatr roznosi po całej okolicy.

Jeżeli zapomniał o zazielenieniu tego placu odpowiedni wydział Zarządu Miejskiego, możeby młodzież żoliborska udała się na plac, skopała ziemię i zasiała trawkę. Tym sposobem wylęgarnia kurzu w krótkim czasie zamieniłaby się w oazę zieleni, a plac stałby się naprawdę tym, czym być powinien, salonem reprezentacyjnym, w tej nowoczesnej dzielnicy Warszawy.

*Felieton*

## Jak odpowiadać?

**Ofiarom niektórych pań sekretarek osobistych, niektórych pp. dyrektorów, wicedyrektorów itd. poświęcam.**

Jak to szerokim kołom bywalców sekretariatów i poczekalni dyrektorskich i pomniejszych figur urzędowych dokładnie jest wiadome, tzw. osobista sekretarka jest instytucją (trudno ją nazwać osobą), która swe tysiączne umiejętności, zalety i uroki nie zawsze obraca na użytek tzw. PT interesantów.

Ponieważ zauważyłem wielką nieporadność interesantów w obcowaniu z paniami sekretarkami osobistymi, pragnąłbym podać zainteresowanym kilka skutecznych sposobów, które mnie osobiście kilkakrotnie już wielce pomogły i doprowadziły do upragnionego celu.

Wskazówki te sprowadzają się po prostu do odpowiednio sformułowanych odpowiedzi na cierpkie i gniewne pytania pań sekretarek osobistych, usiłujących już samym sposobem zwrócenia się do klienta skłonić go (bez użycia siły) do najrychlejszego zamknięcia drzwi z drugiej strony.

Najczęściej stosowanym pytaniem pani sekretarki osobistej jest krótkie: „Czego?"

Nie należy Boże broń tracić kontenansu, tylko gładko, płynnie i z uśmiechem na obliczu odpowiedzieć:

„Niczego sobie" „Wszystkiego najlepszego" lub „zdrowia, szczęścia, wszelkiej pomyślności", „spełnienia marzeń", „mądrego męża" lub coś w tym rodzaju.

Drugim pytaniem równie często stosowanym jest: „Skąd pan?"

Odp.: „Z daleka, droga pani", „ze świata", „z ulicy", „od cioci Joli"; „z baru pod „Stonogą", „z cukierni" itp.

Pyt.: „Pytam z jakiej instytucji?"

Odp.: „Z instytucji niższej użyteczności" lub „wyższej użyteczności publicznej", „z instytucji małżeńskiej", „z instytutu dla ociemniałych i głuchoniemych".

Pyt.: „O co chodzi?"

Odp.: „Wcale nie chodzi", „stanął", „chodził, ale nie chodzi".

Pyt.: „Jaki interes?"

Odp.: „Świetny, kokosowy" (przymrużyć oko), „interes, jakiego jeszcze nie było". „A u pani jak interesy?"

Pyt.: „Jak pan tu wszedł?"

Odp.: „Zwyczajnie. Przebierając nogami". (Pokazać na palcach, jak).

W 99 wypadkach na 100 sekretarka osobista w pierwszej chwili po otrzymaniu takiej odpowiedzi oniemieje, zblednie. Potem, nie pytając nawet o pozwolenie swego szefa, wdziśnie, względnie siłą wrzuci (poza wszelką kolejką) oryginalnego petenta do bronionego przez się gabinetu.

Będzie głęboko przekonana, że gość o tak ciekawym sposobie wysławiania się nie jest przeciętnym interesantem, wprost przeciwnie, jest osobą wybitnie inteligentną, ustosunkowaną i mającą wiele bardzo ważnych rzeczy do powiedzenia dygnitarzowi.

J.

# DZIŚ w STOLICY

## Odczyty

O godz. 17 w Domu Technika (ul. Czackiego 3/5) odczyt inż. Marcelego Kwala pt. „Automatyzacja procesów technologicznych".

O godz. 17 w lokalu Biblioteki Publicznej (ul. Koszykowa 26) referat mgr. Krystyny Wyczańskiej pt. „Konserwacja Pieczęci".

## Wystawy

**MUZEUM NARODOWE:** Pierwsza Ogólnopolska Wystawa Plastyków Amatorów — godz. otwarcia 10 — 19, oraz zbiory stałe: Malarstwo polskie, Sztuka zdobnicza — otwarte w godz. 10—15; w soboty i niedziele 10 — 19. W poniedziałki Muzeum zamknięte.

**LIGA MORSKA** (ul. Widok 10). Wystawa modeli szkutniczych.

## Teatry

**POLSKI** (Karasia 2): o godz. 19 „Mickiewicz z nami".
**KAMERALNY** (Foksal 16): godz. 19 „Krzyk jarzębiny".
**MAŁY** (Marszałkowska 81): godz. 19 „Wesele Fonsia".
**ROZMAITOŚCI** (Marszałkowska 8): godz. 19.15 „Lekkomyślna siostra".
**POWSZECHNY** Zamojskiego 20 godz. 19 „Szczygli zaułek".
**NOWY** (Puławska 39): godz. 19 „Zemsta nietoperza".
**KLASYCZNY** (Mokotowska 13): godz. 19 „Szklanka wody".
**LUDOWY TEATR MUZYCZNY** (Szwedzka 2/4): godz. 19 „Balet Parnella".
**TEATR LETNI** (Polna 26): godz. 19.15 „Skalmierzanki".
**WRÓBELEK WARSZAWSKI** (Zygmuntowska 8): godz. 17 i 19.15 „Tylko do pierwszego".
**NASZ TEATR** (Marszałkowska 81): godz. 11.30 „Wycinanki staropolskie".
**SYRENA** (Litewska 3): godz. 19.15 „Miecz Demokratesa".
**TEATR LALKI I AKTORA** „Guliwer" Królewska 13): chwilowo nieczynny.
**TEATR DZIECI WARSZAWY** (YMCA (Konopnickiej 6): W próbach „Opowieść o Chopinie".
**TEATR JAZZOWY** (YMCA, Konopnickiej 6): godz. 19.30 „Dźwięki i Wydźwięki".

Żydowskie Towarzystwo Kultury w Warszawie zawiadamia, iż w dniach 24-go i 25-go maja b. r. o godz. 19.30 w sali Domu Kultury przy ul. Jagiellońskiej Nr. 28, wystawiona będzie sztuka Pereca Hirszbajna p. t. „Córki Kowala" w wykonaniu artystów teatru Dolno - Śląskiego.

## Kina

**ATLANTIC** (Chmielna 33): „Antoni i Antonina" godz. 15 17, 21 Zw. Zaw. 19.
**PALLADIUM** (Złota 7/9): „Za wami pójdą inni", godz. 14.45, 19.15 21.30. Zw. Zaw. 17-ta.
**POLONIA** (Marszałkowska 56): Czwarty peryskop", godz. 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.
**STYLOWY** (Marszałkowska 112): „Paganini", godz. 14.30, 16.45, 21.15. Zw. Zaw. 19.
**AKTUALNOSCI Nr 1** (Marszałkowska 112): pocz. codziennie godz. 11 w niedz. i święta 11 i 12 zmiana programu w każdy piatek
**AKTUALNOSCI Nr 2** (Inżynierska 2): pocz. codziennie godz. 13 w niedz. i święta godz. 11 zmiana programu w każdy piątek.
**SYRENA** (Inżynierska 2): „Melodia serc" godz. 14.30, 16.45, 21.15. Zw. Zaw. 19.
**TĘCZA** (Suzina 4): „Czarodziejski kwiat" godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.
**STOLICA** (Narbutta): „Siostra lokaja" godz. 17, 19, 21.
**1 MAJ** (Podskarbińska 4): „Skarb" godz. 17, 19 i 21.

## radio

W dniu 25 maja b. r. (środa) usłyszymy m. in. następujące audycje:

*Sygnał czasu: 5.10 12.00. Wiadomości: 5.15 6.00 7.00 8.00 12.04 17.00 19.00 21.00 23.00. Program na dziś: 6.55, na jutro 23.52. Wszechnica: 20.00*

5.20 Koncert dla świata pracy. 6.15 Muzyka. 6.30 Gimnastyka. 8.55 Dla klas starszych. 9.20 Przerwa. 11.40 Dla klas młodszych. 12.15 Przegląd prasy. 12.20 Dla wsi. 12.30 Koncert dla szkół. 13.30 Przerwa. 15.330 Dla dzieci. 15.55 „Chopin i jego przyjaciele". 16.20 Kompozytor Dnia: Ravel. 17.15 Melodie operetkowe. 18.00 „Głos mają kobiety". 18.15 Muzyka Podhala. 18.45 Audycja poetycka. 19.10 Recital Chopinowski. 20.20 Koncert Orkiestry Gerta. 21.40 „Wieczór poezji Słowackiego". 22.00 „Mireille". 23.10 Muzyka. 23.25 Utwory Gershvin'a. 24.02 Koniec audycji.

### WARSZAWA II

*Program ogólnopolski: 13.30 — 15.30. Wiadomości: 16.30 17.45 19.45 22.00 23.00 Program na dziś: 16.25, na jutro 23.10 Wszechnica 21.40.*

13.30 Muzyka. 14.00 Montaż z Księgarni „Światowid". 14.15 Muzyka rosyjska. 14.50 Muzyka lekka. 15.25 Informacje. 15.30 Przerwa. 16.50 Muzyka lekka. 17.15 „Słowo o wyprawie Igora" 17.30 Utwory Faure. 18.00 Muzyka symfoniczna. 18.15 Muzyka Podhala. 18.40 Przegląd wydawnictw. 18.45 Piosenki lekkie. 19.00 Kronika węgierska. 19.10 „Gramy w szachy". 19.25 „Pieśni radzieckie". 20.00 Muzyka lekka. 20.15 Czajkowski. 20.40 „Kuechla". 21.00 „Francja przemawia do Polski". 21.30 Muzyka rozrywkowa. 22.20 Kompozytor Tygodnia: Rossini. 23.15 Koniec audycji.

*Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.*

## Zespół Domu WP wystąpi w teatrze łazienkowskim

Jedyny w swoim rodzaju teatr na wyspie w Łazienkach należy do osobliwości Warszawy. Ostatnio, po doprowadzeniu go do dawnej świetności, zgromadził tłumy publiczności na przedstawieniach w ramach wielkiego festivalu prasy. W niedzielę 29 maja, o godz. 19 staraniem okręgu stołecznego Tow. Przyj. Żołnierza i na dochód tej instytucji wystąpi cały ogromny zespół Domu Wojska Polskiego — chór, balet i orkiestra . Jak wiadomo, zespół ten odniósł ostatnio ogromne sukcesy w swej podróży artystycznej do Czechosłowacji.

W programie poczesne miejsce zajmuje balet pt. „Janko Muzykant", osnuty na tle popularnej noweli Sienkiewicza. Ceny miejsc na to przedstawienie, które organizuje ARTOS, wyznaczono od 50 do 300 złotych. Przedsprzedaż biletów w kasie Romy oraz w dzień przedstawienia od godz. 16 w Teatrze na wyspie w Łazienkach.

# Ogród — muzeum i szkoła

## Cały świat pomaga w odrodzeniu się „Botanicznego"

Starszy, siwy pan w szarym ubraniu stoi nachylony nad jakąś rośliną w mało dostępnej alejce Ogrodu Botanicznego.

— To właśnie prof. Kobendza. Niech pani się zwróci do niego.

Gdy podchodzę — jest trochę speszony.

— Cóż ja pani powiem? — mimo tego czysto retorycznego pytania — odpowiedzi, okazuje się że jest „dużo materiału".

Chodzimy po ogrodzie, słyszę nazwy różnych krzewów, kwiatów i drzew. Profesor pokazuje mi rośliny które Niemcy wykopali, a które po zasadzeniu na nowo ożyły. Niemcy zajęli ogród w 1942 roku, usuwając personel naukowy. Zachowywali się tak, jak wszędzie: niszcząc rośliny, orając ziemię z rzadkimi okazami, ba, nawet wdeptując obcasami tabliczki w ziemię. W czasie Powstania wycięli pas krzewów od alei bzowej do parkanu... bali się, by nie udzieliły schronienia powstańcom. Czego nie zrobili Niemcy, dokończyły surowe zimy: jedna, druga, trzecia... W marcu 1945 roku wrócił profesor, „swój" ogród zastał w strasznym stanie. Od dwóch tygodni ogród otwarty jest dla publiczności i tylko blizny drzew i plamy nie zarosłej ziemi, mówią o tym, co było...

Do 8 maja park był otwarty tylko dla studentów Uniwersytetu Warszawskiego, „ale mimo, że dużo jest jeszcze do zrobienia, otworzyliśmy go. Warszawa tak się upominała". Tak, upominała się. Ale dla ogrodu i roślin — żyjących w nim, było znacznie lepiej, gdy jedynymi gośćmi byli studenci...

— Młodzież, proszę pani, nie umie szanować życia, biega, niszczy trawniki, nie zakręca wody — skarży się profesor — zresztą dorośli studenci też nie zawsze są na poziomie.

Dużo już zrobiono, można by zrobić jeszcze więcej, ale brak pieniędzy. W ogrodzie pracuje 15 kobiet. Cóż to znaczy, gdy każda niemal roślina potrzebuje indywidualnej opieki.

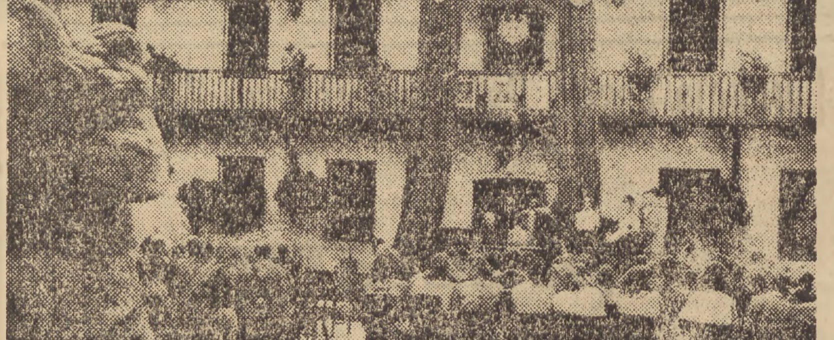
Już jedno skrzydło pałacu zostało odbudowane (mieści się w nim dział systematyki roślin i zielnik). Jest i stajnia dla konia. Niestety, gdy jej nie było, wypożyczono konia Zarządowi Miejskiemu. Teraz, gdy stajnia jest gotowa, trzeba go odebrać. Może wbrew swym zwyczajom magistrat załatwi tę sprawę szybko i bez trudności.

Ogród botaniczny prowadzi wymianę nasion z całym światem: Anglią, ZSRR, Australią, Brazylią itp. Wymiana ta jest zupełnie bezinteresowna.

O ile oczywiście można mówić o „wymianie" w warunkach otrzymywania z całego świata najróżniejszych nasion, a nie dawania wzamian nic... Bo przecież nasz Ogród dopiero powstaje ze zniszczenia.

Przechodzimy do szklarni. Wspaniałe palmy rozkładają swe liście. W akwarium między roślinnością wodną przemykają się dziwaczne rybki japońskie. Ryż owocuje, małe kłosy czekają na zbiór. Trzcina cukrowa i wiele innych roślin, żyją tu tylko poto, żeby służyć za przedmiot obserwacji, uczyć. (M).

## *Na dziedzińcu „Dziekanki"*



**W ub. sobotę odbyła się na dziedzińcu „Dziekanki" przy Krakowskim Przedmieściu uroczystość wręczenia radioodbiornika uczniom III Państwowego Gimnazjum i Liceum we Wrocławiu za najlepsze wyniki zbiórki w III Tygodniu Tow. Burs i Stypendiów. Na zdjęciu widok dziedzińca pięknie odbudowanej „Dziekanki" w czasie uroczystości. Na pierwszym planie po lewej fragment oryginalnej rzeźby, przedstawiającej krakowskiego Lajkonika.**

*Wyścigi konne*

## Zapisy na czwartek

**Gon. 1.** Nagr. 80 tys. zł. 3000 m., dla 4-l. i st. (płoty): Isthmus, Galanteria, Bojar, Liwiec

**Gon. 2.** Nagr. 75 tys. zł., 2200 m. dla 4-l. i st. koni: Storczyk, Ganey, Labor, Drogosław

**Gon. 3.** Nagr. 80 tys. zł. dla 3 l. koni, 2200 m.: Taras, Takt, Azalia, Monte Casino

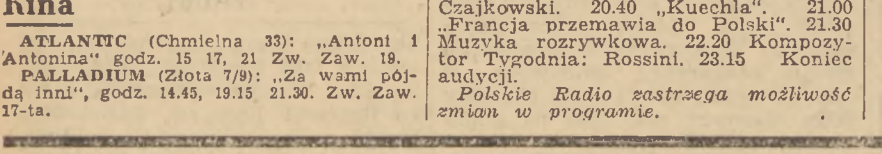
**Gon. 4.** Nagr. 80 tys. zł. dla 4 l. i st. koni. 1600 m: Splendid II, Chaldea, Cheronea, Chanson, Sobiesława, Pika

**Gon. 5.** Nagr. 250 tys. zł. — Rulera dla 33 l. 1600 m.: Brześć, Strumień, Oril.

**Gon. 6.** Nagr. 90 tys. zł. dla 4 l i st. 1800 m.: Film, Monte Carlo, Davos, Łańcut.

**Gon. 7.** Nagr. 70 tys. zł. dla 4 l. i st. koni. 2200 m: Dżigit, Silver King, Mak, Talizman III, Oziris, Irak II.

**Gon. 8.** Nagr. Jezupola 100 tys. zł. dla 4 l. (araby). 2400 m.: Arian, Sefer Pasza, Werbewa, Babilon, Rozgrom.




*Powieść z lat kryzysu 1932 — 1935* (106)

**Michał Gromus, właściciel fabryki, miał romans z Różeną Baladową, córką fabrycznego majstra. Gdy ją porzucił, ożenił się z nią radykalny działacz robotniczy Jędrek Pour.**

**Gromus ma trudności finansowe. Zwalnia robotników, ale zatrzymuje magazyniera Józefa Baladę, ojca Różeny. Baladę uważają jego koledzy za zdrajcę sprawy robotniczej.**

Kamień trafił Józefa Baladę w pierś. Magazynier zatrzymał się. Nie czuł bólu, tylko zdziwienie, jak gdyby uderzenie to wyrzuciło go na jakiś nowy świat. Słyszał krzyk chłopców, świst kamieni i czerepów, coś ugodziło go w kolano. Okna z tyłu za nim zaczęły się otwierać z rozmachem i trzaskiem, męskie i kobiece głosy krzyczały i piszczały coś niezrozumiałego. Zarośla przed jego oczami ożywiły się powykrzywianymi w śmiechu twarzami chłopaków. Odwrócił się i zaczął uciekać. Nogi więzły mu w błocie ścieżki, wyciągał je z trudem, utykał i poślizgiwał się; zdawało się, jak gdyby ziemia nastawiała sidła, aby go złapać i spętać. Krzyk i pisk z tyłu zanim potęgował się. Przy jednym potknięciu upuścił teczkę. Pochylił się, aby ją podnieść, i wtedy ugodził go w plecy ciężki żelaźniak. Cios pozbawił go tchu. Stracił równowagę i upadł twarzą na drogę. Ogarnęła go cisza. Nie stracił przytomności, tylko chłopcy, zaskoczeni jego upadkiem i wystraszeni perspektywą nieszczęścia, zamilkli.

Wstał z trudem, oślepiony błotem, które równocześnie wypełniło mu nos i usta. Pokulał naprzód, do domu, do domu, szybko uciec jak pies; serce i płuca tętniły mu ze zmęczenia. Zwycięski okrzyk chłopców zerwał się znowu i niósł się za nim, już tylko krzyk, bo jego upadek odebrał im odwagę do obrzucania.

Ju-dasz, Ju-dasz,
ile z tego masz?

Dżdżysta noc październikowa wzdycha pod oknami. Magazynier siedzi w pokoiku na poddaszu i patrzy w ciemność. Przed chwilą jeszcze dom drżał od szlochów jego żony, teraz kłębi się w nim cisza. Tylko wiatr niekiedy zawyje albo westchnie, a deszcz, jak nieskończenie długi jaszczur, stąpa miękkimi łapkami po dachówkach dachu.

Józef Balada nadsłuchuje uderzeń swego serca. Są to uderzenia ciężkie, bardzo powolne, jakby ktoś wbijał gwoździe, powoli i rozważnie. Długo wam zejdzie, Plecity, zanim wbijecie tych kilka gwoździków. Ale stróż nocny ma czas. Buch, rozmach szeroki jak ziewnięcie. Buch. Ta praca nie należy do niego, został do niej odkomenderowany, nie pachnie mu to. Gdy tak człowiek rozważy, to właściwie jesteśmy łamistrajkami, choć strajku nie było. Milcz, chłopie, i patrz, abyś skończył. Deszcz wzmógł się i szumi teraz jak śluza. Ju-dasz, Ju-dasz. Magazynier zrywa się i przechodzi pokoik długimi krokami. Cztery do drzwi, pięć do okna i jeden z powrotem do krzesła, na którym siedzi. Osuwa się na nie ciężko, stary mebel trzeszczy w spojeniach, jakby się miał rozlecieć.

Nie jadł kolacji, ale nie czuje głodu. Wybiegł tutaj zaraz, gdy przyszedł do domu, wymknął się żonie i zbył ją, gdy przybiegła i wołała za drzwiami, które zamknął na klucz. Płakała długo na schodach. Możliwe, że jeszcze tam siedzi i śledzi każdy jego ruch, bo te zwariowane baby pierwsze, co mają na myśli, gdy coś człowieka spotka, to, aby sobie czego nie zrobił. Nie rozebrał się. Siedział i szukał myśli, jakiejś drogi wyjścia z tej ślepej uliczki, w którą go zapędzono, albo w którą sam się zapędził, ale myśli jego pełne były krzyków i obrazów. Błoto na nim obeschło i chrzęści jak zdarta skóra węża. Ból w plecach, gdzie ugodził go żeleźniak, odezwał się wreszcie i pali dotkliwie. Odejdę, muszę odejść, panie Gromus, zaszczuliby mnie na śmierć. Nikt pana nie trzyma, panie Balada, ma pan wolną drogę, tylko już pan tu nie wróci. Gdybym go tak mógł zadusić, skoczyć na niego i za jednym zamachem skręcić mu kark. Magazynier zaciska pięści rąk, wyciągniętych przed siebie w ciemność, błoto kruszy mu się z palców. Kto mnie w to wszystko w pędził, pytam, kto? Byłem Józefem Baladą, przewodniczącym komitetu fabrycznego i organizacji zawodowej tokarzy drzewnych. Czym jestem teraz? Mów, Józefie! Dajcie Józefowi mówić, on zawsze umie poradzić. Mów, Józefie, no, tak, mów, ty mędrcze. Magazynier śmieje się w ciszy, przestrasza się własnego śmiechu i nasłuchuje w napięciu z sercem, co wali jak oszalałe. Nic, zupełnie nic. Chyba zwariuję. Po prostu wypowiem i koniec. Wypowiem krótko, a długo będę żebrać na stare lata. Wspaniale, Józefie, tego spodziewaliśmy się po tobie. Tego oczekiwaliście ode mnie, a teraz pozwalacie mi zdychać z głodu. Mnie nikt nie potrzebuje nic o was opowiadać. Kto naruszył solidarność robotniczą, a kto ją całe życie głosił? Ju-dasz, Ju-dasz, ile z tego masz? Milcz, milcz, bo ci skatuję mordę.

Członki zdrętwiały mu od długiego siedzenia, zmaga go zmęczenie, ból w plecach jest coraz dotkliwszy. Wstaje, krzesło oddycha po jego ciężarze cichym skrzypnięciem, idzie do łóżka, deski podłogi skrzypią i trzeszczą, odrzuca niepowleczone pierzyny, które osierociały tu po odejściu młodych, i pada naw znak. Krew uderza mu do głowy od tej nagłej zmiany pozycji i potwornego wyczerpania, sen spada na niego kilkoma falami nieprzytomności. Bejrut, Aden, Karaczi, Singapur, Hong-Kong, Batawia. Nasmaruj to porządnie, Plecity, to mają być litery, te zryczane, usmarkane kulasy? Nie maczaj tak szczotki, przeklęty wiercipięto. Cieknie z niej, jak z dziurawej rynny. Jezus, Maria, człowieku, jak mi to sortujesz, też to idzie nie do Ujścia, tylko do Hamburga, to do Głównego Dworzyszcza, a to do Bratysławy. F. G. 1159, F. G. 1172, F. G. 1126, F. G. 1208. Psiakrew, jakeś mi to pokręcił? To odchodzi, a to przyszło z powrotem. A do tych kwitów dostaw mi nie wsadzaj łapy, bo ci poprzetrącam paluchy. Cape-Town, Sydney, Montevideo, Buenos-Aires, F. G. 895, F. G. 1506, F. G. 912. Skrzynie, skrzynie, skrzynie. Stosy skrzyń. Zawalają nas, Plecity, zdechniemy pod nimi. Ten wariat, natłuc tego umiał, ale sprzedać nie potrafi. Jedno wyjeżdża drugie wraca. Retcurgut Hamburg, dwanaście skrzyń, 609 do 612. A tak, panie szefie, nigdy panu nie przyszło do głowy, jaki by to był ogienek, gdyby tu ktoś tylko niedopałek zgubił? Ten ogień chciałbym widzieć, ale tego smrodu nie chciałbym wąchać. Wystarczyłaby zapałka i po zmartwieniu. A ja wam powiadam, że moc ludzi huknęłoby se z radości. Milcz-że, chłopie, i lepiej patrz, jak trzymasz ten patron.

(D. c. n.)